Nr 32. Niedziela, dnia 12 sierpnia 1923. Rok LV

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.
Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI.

Prenumerata kwartalna: 5 zlp. według kursu franka szwajc. w mk. (w bież. tygodniu 150,000 mk). Dla członków Tow. gospodarskiego we Lwowie 10% opustu.
Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości 62 mm złp. 0·05 (mk 1.500), na pierwszej stronie okładki 50%, na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo Mk 1000·— minimalnie Mk 15.000, płatnych z góry.

TREŚĆ:

Parę refleksyj na temat Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Poznaniu. (St. B.) — Z Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Poznaniu: I. Bydło rogate, owce i trzoda chlewna (M. Pańkowski); II. Konie (M. Jędrzejowicz); III. Maszyny i narzędzia rolnicze (St. Biedrzycki); IV. Nasiona; V. Przemysł rolny i fabryczny (T. Ch.) — Z postępu rolniczego. — Drobne porady gospodarskie. — Przegląd krytyczny wydawnictw. — Z działalności władz i inst. rolniczych. — Wieści rolnicze z kraju i zagranicy. — Poradnik gospodarczy. — To i owo. — Z rynków rolniczych krajowych i zagranicznych. — Fejleton: Wrażenia z Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Poznaniu (Marjan Grodzicki).

St. B.

Parę refleksyj
na temat Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Poznaniu.

Nie wszędzie w Polsce rolnicy nasi zdają już sobie dokładnie sprawę ze znaczenia wystaw rolniczych i potrafią dokładnie i umiejętnie wyzyskiwać je dla swych celów gospodarczych; jeszcze może względnie najlepiej przedstawia się zazwyczaj strona hodowlana takich wystaw a to dzięki celowej i wieloletniej pracy różnych pokazów hodowlanych i premjowań, mających na celu ujednostajnić materjał hodowlany danej okolicy; zwiedzający wystawę rolnicy nie tylko zapoznają się z kierunkami hodowli, lecz zazwyczaj dowiadują się, gdzie i u kogo można nabyć odpowiedni materjał hodowlany.

Poza działem hodowlanym na pozostałe części wystawy patrzy zazwyczaj rolnik okiem biernego widza, który czasami tu i ówdzie nabędzie jakiś przedmiot a najczęściej drobnostkę, albo też skorzysta z okazji, ażeby załatwić ten lub ów interes z firmą handlową, z którą pozostaje w stałych stosunkach, a którą spotyka i na wystawie.

Nie wszędzie jednak stosunek rolnika-widza do wystawy jest tak bierny; przeciwnie, tam wszędzie, gdzie gospodarstwo rolne musi przybrać formy intensywne, tam wszędzie rolnik korzysta z nadarzonej okazji, ażeby poznać nie tylko kierunek i poziom hodowli, lecz w ten sam sposób odnosi się i do pozostałych działów gospodarstwa rolnego, o ile tylko znajduje ono swe odzwierciedlenie na wystawie. To też im wyżej stoją gospodarstwa rolne w jakiejś okolicy kraju, tem liczniej zazwyczaj bywa odwiedzana wystawa rolnicza przez rolników miejscowych i tem poważniej traktują wystawę zwiedzający ją goście.

Wnioski powyższe z łatwością można było wysnuć z obserwacji tak zwanych wędrownych wystaw Niemieckiego Tow. Roln., jakie przed wojną stale urządzane były corocznie coraz to w innym zakątku Rzeszy niemieckiej; widywało się tam zarówno wystawy tętniące życiem i rozgwarem jak i takie, na których sztucznie stwarzane były pozory zainteresowania przez sprowadzanie licznych wycieczek, złożonych niejednokrotnie z dzieci w wieku szkolnym, które nie mogły, ma się rozumieć, odnieść należytej korzyści ze zwiedzenia wystawy i najczęściej zbierały się około najbardziej krzykliwej reklamy lub najgłośniej gwiżdżącej maszyny.

Z takiemi to refleksjami jechałem na wystawę w Poznaniu, noszącą nazwę Pierwszej Wystawy Rolniczo-Przemysłowej Ziem Zachodnich Polski; byłem najmocniej przekonany, że ponieważ ziemie te trzymają w Polsce prym pod względem intensywności, a wystawa ta jest naprawdę pierwszą większą wystawą rolniczą po wojnie, więc że wśród zwiedzających spotkam rolników ze wszystkich zakątków Polski i będę mógł obserwować wrażenia, jakie na uczestników wystawy wywarły gospodarstwa wielkopolskie.

I otóż spotkał mnie zawód!

Nie ze strony wystawców lub organizatorów wystawy, lecz ze strony widzów i licznej rzeszy rolników. Prawda, że „psotliwa“ pogoda zatrzymała wielu rolników w domu przy sianokosach i tem zapewne tłumaczyć sobie należy fakt, że wycieczki drobnych rolników z dalszych okolic prawie się nie zjawiły; prawda, że obawa braku mieszkań mogła powstrzymać niejednego rolnika z dalszych okolic Polski, nieświadomego, jak się przedstawia ów „głód mieszkaniowy“ w Poznaniu; prawda, że większość rolników nie otrząsnęła się jeszcze z odrętwienia wojennego; pomimo to wszystko jednak byłem pewien, że Poznań i Wielkopolska przyciągną licznych widzów!

I zawiodłem się!

A szkoda, gdyż wprawdzie wystawa nie była ani „ogromna“, ani „kolosalna“, jednak wcale nieźle odtwarzała stan rolnictwa i przemysłu w Wielkopolsce i mogła niejednej rzeczy nauczyć widza. Odnosi się to zwłaszcza do rolników z Małopolski, których przedstawicielstwo ograniczało się zaledwie do kilkunastu osób.

Czyżby rolnicy byłych innych dzielnic ignorowali korzyści bliższego zaznajomienia się z rolnictwem b. dzielnicy pruskiej?

Z Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Poznaniu.

I. Bydło rogate, owce i trzoda chlewna.

Zorganizowana przez Wielkopolską Izbę Rolniczą i Urząd Targów Poznańskich Wystawa Rolniczo-Przemysłowa w czasie od 23 czerwca do 1 lipca b. r. była pierwszą większą wystawą w odrodzonej Polsce, mającą przedstawić — w odniesieniu do rolnictwa — stan jego w Polsce zachodniej.

Odnośnie do działu inwentarzy żywych, mianowicie wymienionych w tytule jego kategoryj, zaznaczyć trzeba,



Grupa buhajków z obory w Pawłowicach St. hr. Mielżyńskiego.

że obejmował on zwierzęta wyłącznie z Wielkopolski, a przedstawiał się naogół zupełnie dobrze.

Najliczniej z wymienionych rodzajów inwentarzy żywych reprezentowany był dział bydła rogatego. W hodowli bydła w Wielkopolsce nastąpił od pewnego czasu znamienny zwrot, w szczególności w odniesieniu do bydła nizinnego.

Klimat więcej suchy, o małej ilości opadów, mała stosunkowo ilość łąk i pastwisk naturalnych (tych ostatnich w województwie poznańskiem 3 prc. w stosunku do 63 prc. ziemi ornej) nie sprzyjały naogół hodowli bydła. Z drugiej strony wysoka kultura rolna, intensywność i uprzemysłowienie gospodarstw, „przedwojenna“ łatwość nabycia i stosunkowa taniość karm treściwych sprawiły, że hodowla bydła kierowała się więcej ku produkcji mięsa, względnie była mleczno-mięsna. Wyrazem tych stosunków było popieranie hodowli bydła oldenburskiego, a jakkolwiek prowadzono także hodowlę bydła wschodnio-pruskiego, wschodnio-fryzyjskiego i holenderskiego, zwracano raczej więcej może uwagi na budowę kwalifikującą więcej w kierunku mięsnym lub przynajmniej mleczno-mięsnym i na wcześniejsze dojrzewanie. Pewna formalistyka stosowana dawniej przez Niemców, którzy chcieli także u bydła nizinnego mieć połączenie obu kierunków użytkowości, nie pozostała zapewne bez wpływu także na chów bydła nizinnego w Wielkopolsce. Kiedy jednakże po wojnie i z chwilą powstania Polski stosunki gospodarcze i ekonomiczne uległy znacznym zmianom, kiedy wyniszczone pod względem stanu bydła inne dzielnice zaczęły zwracać się coraz częściej do Wielkopolski, mało w tym kierunku nadwyrężonej, o pomoc w dostarczeniu materjału zarodowego o typie więcej mlecznym, następuje w Poznańskiem widoczny zwrot ku produkcji bydła o tym właśnie kierunku użytkowym. Przyczynia się do tego także ogólny duży wzrost konsumcji mleka i jego zapotrzebowania oraz ciągły wzrost cen mleka, umożliwiający gospodarstwom podniesienie dochodów z tej gałęzi produkcji.

W miarę tej niejako „przemiany“ ulega zmianie także zewnętrzny wygląd materjału rozpłodowego, w szczególności buhajów, przedstawianego na aukcjach i wystawach. Kiedy jeszcze w roku 1919 można było obserwować u przeważnej części buhajów, przedstawianych na targach, większą osiadłość na niskich stosunkowo nogach przy okrąglejszej kości, stosunkowo szerokie i zaokrąglone kłęby, krótkie szyje, szerokie piersi, krótkie i zaokrąglone mięśnie podudzia, to w miarę czasu widzimy u nich nieco większe podniesienie na nogach przy zachowaniu jednak koniecznej głębokości klatki, pewne spłaszczenie kości przy zachowaniu wymaganej dla buhajów ich grubości, pewne zaostrzenie kłębu i wydłużenie mięśni w tylnych odnóżach, jednem słowem te wszystkie cechy pokrojowe, które zwykliśmy łączyć z większą kwalifikacją do użytku w kierunku mlecznym. Jeżeli hodowcy tutejsi już zdawna przywykli cenić pochodzenie, zwłaszcza buhajów, to obecnie cenią je jeszcze więcej, mając na uwadze mleczność i konieczność wykazania wobec kupujących materjał rozpłodowy dzielności użytkowej w tym kierunku, stwierdzonej przez kontrolę mlecz-

---

MARJAN GRODZICKI.

Wrażenia z Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Poznaniu.

Gdyby nie świadomość, że energiczna organizacja w Wielkopolsce tak dużo już zdziałała na polu odniemczenia kraju we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, za co cześć i wdzięczność jej się należy, to pierwszy rzut oka na Poznań z jednej strony miłe na nas robi wrażenie bijącym w oczy porządkiem i ładem, z drugiej jednak strony mniej miło przypomina nam ten charakterystyczny typ miast niemieckich, odznaczający się obok solidności, systematyczności — i tem czemś charakteryzującem Prusaków — brakiem gustu lub może gustem nam obcym.

Gdy wjeżdżamy w głąb miasta dorożką, przypominającą znowu i koniem i powozem i ubraniem dorożkarza wreszcie i taksametrem dorożkę berlińską, wpadają nam w oko fundamentalne budowy dzisiejszego uniwersytetu, dawniej podobno *Malschule*, i chyba najfundamentalniejszej, obliczonej na tysiące lat, budowy zamku królewskiego, który zanadto przypomina we wszystkich szczegółach typ krzyżackiego burgu, żeby nie posądzić Wilhelma II o to, że zamkowi w Poznaniu właśnie ten charakter nadał tendencyjnie. Wogóle już sam Poznań dowodzi nam, że dawni jego zaborcy dużo bardzo złota w kraj ten włożyli, widocznie przeświadczeni o tem w swej teutońskiej bucie, że kraj ten na wieki pozostanie pod ich panowaniem. Pokazuje się więc, że Niemcy nie byli w tym wypadku dobrymi *Geschäftsmannami*, bo kalkulacje ich okazały się dzięki sprawiedliwości Boskiej tak fałszywemi.

Pierwszy dzień pobytu mego w Poznaniu poświęcony był zwiedzeniu fabryk Sp. Akc. H. Cegielski. Tow. Akc. H. Cegielski, korzystając z wystawy rolniczej, zaprosiło delegatów z całej Polski w celu zwiedzenia jego fabryk, zapoznania się z historją Towarzystwa, obecną sytuacją i planami na przyszłość, oraz w celu wysłuchania zdań i spostrzeżeń delegatów. Punktem zbornym były biura Zarządu Głównego przy ulicy Fr. Ratajczaka 16. Tam więc zebraliśmy się wszyscy o 9-ej rano i stamtąd wraz z Dyrektorem Fryd. Suchankiem, głównym organizatorem zjazdu, ruszyliśmy wieloma samochodami do fabryk, które zaimponowały wprost wszystkim uczestnikom zjazdu nie tylko niesłychaną organizacją, dokładnością i jakością swych wyrobów, ale i ogromnym zamachem,

ności. Ta ostatnia, dzięki zasłużonej w tym kierunku pracy Wielkopolskiej Izby Rolniczej, obejmuje coraz szersze koła hodowców.

Wobec bardzo wielkiej przewagi bydła nizinnego czarno-srokatego w Wielkopolsce (około 90 prc. całego stanu bydła), nic dziwnego, że bydło to dominowało także na wystawie, gdzie przedstawiono przeszło 200 sztuk materjału w rozmaitym wieku. Kondycja bydła naogół zupełnie dobra, taka, jaką powinna być w tym okresie czasu u bydła rozpłodowego; pod tym względem można było także stwierdzić korzystną różnicę w porównaniu ze zbyt „wystawową“ kondycją, zwłaszcza buhajów w latach ubiegłych.

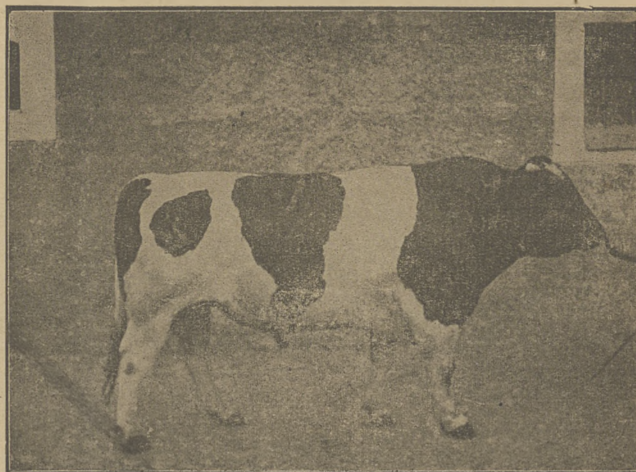
Na pochwałę hodowców można było również stwierdzić, że wszystkie sztuki przy wyprowadzaniu i oprowadzaniu ruszały się bardzo dobrze, co dowodzi zrozumienia znaczenia i konieczności ruchu, zwłaszcza u buhajów młodszych i starszych.

Jakkolwiek były błędy indywidualne pod względem budowy czy maści, co zresztą jest rzeczą nieodzowną, to jednak w całości materjału widać było wyrównanie pod względem rasowości i budowy przy ogólnej szlachetności. Jeżeli weźmiemy na uwagę wspomniane wyżej, a dla hodowli niezbyt pomyślne warunki Wielkokopolski, uznać trzeba starania i pracę hodowców w dążeniu do postępu w hodowli bydła, do czego przyczynia się także Izba Rolnicza i jej inspektorowie hodowli oraz „Wielkopolskie Towarzystwo Hodowców bydła czarno-graniastego rasy nizinnej“.

Dodać trzeba, że w znacznej części obór prowadzi się pod kierunkiem Izby Rolniczej akcję przeciwgruźliczą głównie metodą Ostertaga, a przy przyjmowaniu sztuk do ksiąg rodowodowych wspomnianego Towarzystwa i przy licencjonowaniu kładzie się duży nacisk na kwestję zdrowotności. Cały też materjał, przedstawiony na wystawie, robił naogół wrażenie zdrowego.

Materjał o podkładzie i typie więcej oldenburskim przedstawiały obory: ks. O. Czartoryskiego w Starym Sielcu, p. Fenrycha w Pudliszkach, hr. Kwileckiego w Kluczewie i p. Oertzena w Pępowie. Z innych obór o typie fryzyjskim lub wschodniopruskich Holendrów najliczniej reprezentowane były obory: Dr Bussego w Tupadłach, p. Czapskiego w Obrze, p. Muszyńskiego w Zalesiu, p. Sondermanna w Przyborówku i p. Tomaszewskiego w Gąsawach; materjał przeważnie męski w większej ilości przedstawiali pp. Dietsch z Chrustowa, Lehmann-Nitsche z Iłowca, hr. Mielżyński z Pawłowic, 7 sztuk obora Dr Sondermanna z Wyszyn.

Wybijały się głównie obory: znanego hodowcy Dr Bussego w Tupadłach, obora w Przyborówku, uchodząca za jedną z najlepszych w Wielkopolsce, wreszcie obora w Zalesiu. Pierwsza z nich przedstawiła materjał szlachetny, o dobrym fundamencie i mleczny; zwłaszcza buhaje były bardzo dobre, a hodowca uzyskał nagrodę honorową Wielkopolskiego Towarzystwa Hodowców bydła nizinnego (puhar srebrny), nadto 2 medale złote za buhaje, rzeczywiście bardzo szlachetne i dobre, z których przy następnej licytacji jeden sprzedany został za iście



Buhaj „Ramses“ 1192, ur. 21. I. 1918 po Querkopf 8218 od Rosamunde 85862; hodowca p. Stenzel z Żarnówca, z obory T. Czapskiego w Obrze.

„wystawową“ cenę 90,000.000 mk (zakupiony przez spółkę majętności Pępowo i Słowiec), drugi za 52,000.000 mk, poza tem jeszcze 2 medale srebrne i medal bronzowy.

Bardzo wyrównany, szlachetny i mleczny materjał żeński obory w Przyborówku zasługiwał na wszelkie uznanie; komisja sędziów, w której skład wchodzili pp. Dr Müller, dyr. hodowli z Gdańska, prof. Dr Rostafiń-

---

tak miłym oku Polaka, czytającego dotąd tylko z zazdrością o ogromnych zagranicznych zakładach przemysłowych, a nie wiedzącego o tem, że i Polska, jak się na szczęście coraz bardziej widzi, pod tym względem szybkim krokiem zmierza do współzawodnictwa światowego.

Zakłady przemysłowe Sp. Akc. H. Cegielski powstały, jak wiadomo, dzięki inicjatywie zasłużonego ich założyciela prof. Hipolita Cegielskiego w roku 1846. Z małego warsztatu przy ulicy Butelskiej, zatrudniającego zaledwie kilkunastu robotników, rozszerza się to przedsiębiorstwo stopniowo, przenosi się na place przy ulicy Strzeleckiej, a w r. 1859 posiada już pierwszą w Poznaniu odlewnię żelaza. Po śmierci założyciela kuratorem majątku jego, zatem i zakładu przemysłowego, zostaje Władysław Bentkowski, również bardzo zasłużony działacz. Za jego rządów przedsiębiorstwo to zyskuje bardzo na znaczeniu i rozszerza swą działalność tak, że już w r. 1880 zatrudnia z górą 200 robotników. W tym to czasie oddaje Wł. Bentkowski fabrykę synowi założyciela Stefanowi Cegielskiemu w drodze przeprowanych działów familijnych. Od tej chwili rozszerza się dział budowy lokomobil, młocarek oraz dział urządzeń fabrykacyjnych dla gorzelni i krochmalni. Niestety jednak była to epoka krytyczna dla przemysłu wogóle, zatem i ta tak dotąd prosperująca fabryka znalazła się w ciężkiej sytuacji, zyski bowiem się zmniejszały i zbliżać się zaczęła troska, że dojdzie do tego, iż dochody nie zdołają pokryć kosztów rekonstrukcji fabryki. Wówczas Niemcy pragnęli i na tej placówce polskiej rękę położyć, robiąc bardzo korzystne propozycje P. S. Cegielskiemu w sprawie kupna fabryki. Wszystkie te jednak propozycje stale zostawały odrzucane przez właściciela fabryki, znanego patrjotę i ideowego działacza narodowego, który, widząc jednak grożące niebezpieczeństwo, powziął myśl przekształcenia przedsiębiorstwa na Tow. Akc. Do przeprowadzenia tej akcji wciągnął Pan Cegielski Bank Związku Spółek Zarobkowych, którego był prezesem.

I tak w grudniu 1899 powstało do dnia dzisiejszego pod tą samą firmą egzystujące Towarzystwo Akcyjne H. Cegielskiego w Poznaniu. Towarzystwo się coraz więcej rozwija, przechodzi różne fazy aż do chwili rozpoczęcia wojny światowej, której zawdzięcza przedewszystkiem to, że pracuje już u siebie w domu, a również i to, że w chwili przełomu korzystnie wykupiło fabrykę niemiecką pod firmą I. Maegelin. Dzisiaj Spółka Akcyjna H. Cegielski zatrudnia z górą 4.000 robotników i 460 urzędników, a wszystkie jej zakłady przedstawiają już imponujący wygląd. W fazie budowy znajdują się hale,

ski i Wiśniewski, inspektor hodowli z Warszawy, przyznała też hodowcy kilka medali srebrnych i medal bronzowy za grupy i poszczególne sztuki.

Obora w Zalesiu, przedstawiająca materjał wybitnie mleczny, o cieńszym nieco fundamencie, zwłaszcza u buhajków, które miały nieco prostą postawę nóg tylnych, na ogół jednak szlachetny i równy, uzyskała również medal srebrny i modele bronzowe za grupy i sztuki.

Obora w Pawłowicach, która wystawiła same buhaje, otrzymała duży medal złoty, bronzowy i dyplom państwowy; buhajki były w kondycji może nieco za dobrej.

Obora w Wyszycach otrzymała duży medal złoty i dyplom państwowy za stawki krów z potomstwem; obora w Obrze, która miała materjał dość mleczny, mniej wyrównany pod względem maści, mały medal złoty za bardzo ładnego buhaja Ramsesa i parę medali bronzowych za młodsze buhajki; obora w Gąsawach, mająca dobry materjał w krowach, której właściciel prowadzi hodowlę z zamiłowaniem, 3 medale bronzowe za poszczególne sztuki, wreszcie obory w Chrustowie, Orłowie i Pępowie medale bronzowe za buhaje.

Wielkopolskiemu Towarzystwu Hodowców bydła nizinnego przyznano dyplom państwowy za całość hodowli, ponadto przyznano jeszcze rozmaitym hodowcom 58 listów pochwalnych.

Bydło nizinne czerwono-srokate reprezentowała tylko kilku sztukami obora p. Loescha w Laskach.

Bardzo skromnie przedstawiała się grupa bydła czerwonego, nazwanego w katalogu „czerwonem poznańskiem“. Bydło czerwone, którego hodowlę zamierza popierać w pewnych okolicach Izba Rolnicza, znajduje się głównie w południowych powiatach Wielkopolski. Materjał miejscowy poprawiano tu od dawna bydłem śląskiem czerwonem, względnie także czerwonymi Fryzami. Wskutek czego straciło ono pierwotny charakter bydła „polskiego“, stało się większe, szersze, masywniejsze, lepiej zbudowane, przytem wielostronnie użytkowe bez wybitniejszej użytkowości. Chcąc utrzymać to bydło, które zwłaszcza u włościan znajduje wielu amatorów w celu wykorzystania dla miejscowych warunków cennych przymiotów tego pierwotnego typu rodzimego, jego skromności w wymaganiach, odporności na szkodliwe wpływy zewnętrzne i zdrowia, trzeba je niejako regenerować przy pomocy doboru odpowiednich rozpłodników, które możnaby nabywać w Małopolsce, zwłaszcza zachodniej, czy w b. Królestwie.

Wychodząc z tego założenia, komisja oceny tego bydła, w której skład wchodzili pp. Z. Ihnatowicz, Z. Jarochowski i niżej podpisany, uznała, że popierać trzeba hodowlę bydła takiego, które w ogólnym swym wyglądzie zachowało najwięcej charakteru rodzimego czerwonego bydła polskiego.

Stąd premjowano małym medalem złotym grupę bydła z obory p. Gołębiowskiego w Niemarzynie, składającą się z buhaja i 6 krów, pochodzenia małopolskiego, nabytych przez właściciela z obory p. Ruebenbauera w Kaliszanach; bydło dość drobne, ale typowe, w całości wcale mleczne. Odznaczono nadto w tej oborze medalem srebrnym krowę bardzo dobrej budowy i mleczną wraz z 3-ma cielętami (trojaczkami), oraz grupę bydła włościańskiego p. Pernaka ze Stwolna; medalami bronzowymi buhaja i krowę ze wspomnianej obory w Niemarzynie, 2 jałówki z obory p. Cybulskiego w Przytocznicy i buhaja z grupy bydła włościańskiego p. Günthera z Sośni, nadając wreszcie listy pochwalne za grupy i poszczególne sztuki oborom w Niemarzynie, Przytocznicy i Iłowcu, oraz premje pieniężne za trzy buhaje włościańskie.

Dział owiec przedstawiał się liczbowo dość skromnie w stosunku do wzrastającego ciągle znaczenia hodowli owiec i ilościowego ich stanu w Wielkopolsce. Kiedy według dat statystycznych wynosiła ilość owiec w województwie poznańskiem w 1911 roku 285.880 sztuk, to w roku 1921, wedle jednodniowego spisu inwentarzy żywych w Polsce z dnia 1 października tegoż roku, wzrosła ona do liczby 324.171 sztuk, a obecnie jest prawdopodobnie jeszcze znacznie większa. Skromność wymagań owcy jako zwierzęcia gospodarskiego z jednej strony, z drugiej niezwykły wzrost cen mięsa baraniego i wełny, której zapotrzebowanie jest ogromne, sprawiły, że hodowla owiec w Wielkopolsce (a także na Pomorzu) rozszerza się i jest skombinowana, t. j. idzie w kierunku wełnisto-mięsnym, względnie mięsno-wełnistym. Na zwrot w kierunku więcej wełnisto-mięsnym oddziałały stosunki ekonomiczne i gospodarcze już przed wojną, gdy w Niemczech, a więc także w dzisiejszych dzielnicach Polski zachodniej ilość owiec bardzo się zmniejszyła, gdy zaczęły prawie zanikać owce z wełną sukienniczą, a zaczęto zwracać się wyraźniej do produkcji owiec wcześniej dojrzewających, usiłując utrzymać jeszcze charakter wełny cienkiej już czesankowej *(Rambouillet)* lub dążąc do wprowadzenia wcześniej dojrzewających Prekosów, albo poparcia nowego kierunku hodowli owiec „Mele“ o jeszcze większych figurach i jeszcze wcześniej dojrzewających.

---

mające pomieścić fabrykę wagonów, których, począwszy od r. 1925, zamierza towarzystwo wypuszczać 180 rocznie.

Po dokładnem zwiedzeniu fabryk odnosi się też wrażenie, że Spółka Akcyjna H. Cegielski wyraźnie idzie w kierunku fabryki parowozów i że może zczasem dział maszyn rolniczych zredukuje, jeżeli nie zwinie. Pod tym względem jednak uspokoił nas w swem przemówieniu p. Dyrektor Suchanek, zapowiadając, że chociaż rzeczywiście przedsiębiorstwo to rozwija się bardzo w kierunku budowy parowozów, dział maszyn rolniczych zostanie jednak utrzymany z tą tylko różnicą, że dział ten wypuszczać będzie tylko 2 typy maszyn rolniczych, a nie tak jak dotąd prawie wszystkie ich typy, co właśnie zauważyć się daje jako może jedyna zła strona tego przedsiębiorstwa, bo ta różnorodność fabrykacji uniemożliwia dojście do perfekcji.

Po dokonanem zwiedzeniu fabryk zebrali się wszyscy uczestnicy zjazdu w dużej sali, gdzie przy nakrytych stołach zasiedliśmy wraz z członkami Rady Nadzorczej oraz Panami Dyrektorami nie tylko w celu pożywienia się, ale i w celu wymiany zdań oraz miłej a rzeczowej pogadanki. Zebraniu temu przewodniczył członek Rady Ks. Patron Stanisław Adamski, znany nam wszystkim jako jeden z najwybitniejszych synów Wielkopolski.

Po tych miłych a pouczających chwilach, za co serdeczne „Bóg zapłać“ przesyłam Szanownym Organizatorom tego zjazdu, przewiozły nas samochody na Wystawę Rolniczo-Przemysłową.

Wystawa robi wrażenie bardzo dodatnie i na pierwszy rzut oka imponuje nam dobrobytem i ładem. Przyznać się musimy do tego, że gdy tam przebywaliśmy, miotały nami mimowoli dwa uczucia różne pod względem wartości moralnej, bo uczucie szczerej radości, że państwo nasze posiada dzielnicę tak bogatą — tak dzielnie zorganizowaną — tak ucywilizowaną i nienaruszoną przez wypadki wojny światowej, i uczucie zazdrości, tej wady ogólnoludzkiej. Równocześnie jednak kołatała się u nas bolesna myśl, że inne dzielnice, zatem i nasza Małopolska, może do tego nigdy nie dojdą.

Na wystawie niezmiernie licznie reprezentowany jest dział maszyn rolniczych z całej Polski, bo w myśl warunków do tego działu dopuszczone zostały eksponaty wszystkich fabryk w państwie. Oczywiście nie może być mowy o wyczerpującym opisie wszystkich wystawionych maszyn. Przytoczę więc tylko, że na czoło tego działu wysuwa się znowu Sp. Akc. H. Cegielski, potem Związkowa Centrala maszyn z kosiarkami, żniwiarkami, samowiązałkami, dołownikami etc., następnie Unja Zje-

Wyrazem tych dążeń i stosunków była wystawa, gdzie na przeszło 100 sztuk owiec przeważał typ Prekosów. Materjał tego typu był naogół wcale dobry, a wpływ dawniejszej hodowli owcy cienkowełnistej zaznaczał się przeważnie dobrą jakością, szlachetnością, obrostem i wyrównaniem runa.

Komisja oceny, w której skład wchodzili pp. J. Fuchs, inspektor hodowli Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, P. Laschke z Góreczek i niżej podpisany, przyznała w tej grupie mały medal złoty owczarni p. Colbego w Dąbrówce za całość bardzo wyrównanego materjału o dobrej budowie i wełnie, medal srebrny owczarni hr. Kwileckiego w Oporowie i Kwilczu, jednej z najstarszych owczarń w Wielkopolsce, za całość materjału o bardzo szlachetnej i wyrównanej wełnie, medale bronzowe tejże owczarni za 2 ładne tryki, owczarni hr. Miączyńskiej w Będlewie za tryka, oraz owczarni hr. Mycielskiego w Gałowie za 6 macior, wreszcie list pochwalny owczarni w Będlewie za całość materjału.

Typ *Rambouilletów* reprezentowała owczarnia p. Lehmanna-Nitschego w Iłowcu, która za całość materjału o dobrych figurach otrzymała medal bronzowy, a nadto medal srebrny za bardzo ładnego tryka o szlachetnem i wyrównanem runie.

Znana owczarnia „*Mele*“ p. Kujatha—Dobbertin, w Dobrzyniewie przedstawiła kilkanaście sztuk owiec tego typu, bardzo wyrównanych pod względem budowy, o doskonałych figurach i wyrównanej, choć grubszej wełnie, zdobywając za całość medal srebrny, a nadto bronzowy za 2 młode, wspaniale zbudowane i szlachetne tryki.

Jedynym reprezentantem owiec mięsnych angielskich była owczarnia rasy *Hampshiredown* hr. Schlippenbacha w Górce i Małem Zalesiu, która za kilkanaście sztuk bardzo typowego, wyrównanego i szlachetnego materjału, doskonałej budowy, otrzymała mały medal złoty.

Pewną oryginalnością wystawy, wzbudzającą zainteresowanie także szerszej publiczności, były krajowe świniarki, przedstawione przez p. Lipskiego w Lewkowie. Owczarnia ta powstała przed 20 laty z owiec zakupionych w Łowickiem, które, wedle podań właściciela, odznaczają się skromnością wymagań, kocą się zwykle dwa razy do roku i dają przy dwurazowej rocznie strzyży 3—4 kg wełny ze sztuki. Za białego 1½ rocznego tryka o potężnych rogach otrzymał hodowca medal bronzowy.

Za maciorę białą tejże rasy z dwojgiem czarnych jagniąt otrzymał taki sam medal p. Stelmaszyk z Kółka Rolniczego w Przecławiu.

Za wcale udatne produkty krzyżowania tychże świniarek z owcami fryzyjskimi, przyczem zyskała jakość wełny, a barany były pod względem budowy zupełnie dobre, otrzymał p. Czapski z Modrza medal srebrny.



„Polskie Świniarki“. Barany 15-miesięczne z owczarni p. Jana Lipskiego w Lewkowie.

Jeżeli wspomniałem wyżej, że dział owiec przedstawiał się skromnie pod względem liczby w stosunku do ich ilości Wielkopolsce, to tem więcej zaznaczyć to trzeba w odniesieniu do działu trzody chlewnej. Ilość świń w województwie poznańskiem wynosiła wedle dat statystycznych w 1911 roku 1,213.676 sztuk, wedle zaś wspomnianego wyżej spisu z 1921 roku 925.344 sztuk i przypuścić można, że obecnie doszła do stanu przedwojennego. Mimo to na wystawie reprezentowanych było zaledwie 7 chlewni większych i mniejszych z ilością około 70 sztuk.

Nieliczny ten materjał podzielony był na 3 rasy, t. j. poznańską rasę uszlachetnioną, uszlachet-

---

dnoczonych Fabryk Maszyn dawniej Ventzki (najlepsze parniki), Blumwe i Peters w Grudziądzu, (pługi, kultywatory, siewniki etc.), Nitsche i Sp., Leon Czarliński, Tow. Akc. Ostrów, Krępa i Głogowski i Syn, T. z. o. p., Inowrocław. Te ostatnie firmy wystawiły fabrykaty własne i zagraniczne, jak młocarki, sieczkarki parowe i zwykłe, żniwiarki, grabiarki, pługi, brony etc.

To wszystko grupuje się obok Wieży Górnośląskiej na wolnem powietrzu; w samej zaś Wieży znajdujemy również jeszcze eksponaty maszyn rolniczych firm Mecentra, Agraria oraz Sp. Akc. Bronikowski, Grodzki i Wasilewski, które zainteresowały nas bardzo niezmiernie ciekawemi maszynami, zwłaszcza doskonałemi planetami systemu amerykańskiego.

Zwraca również uwagę motor ropny firmy Motor Polski, Tow. Akc. Żnin (Wielkopolska), przez to, że nadzwyczaj prosta i nieskomplikowana a mocna konstrukcja jego nadaje się bardzo do celów gospodarczych. Firma ta wyrabia 2 typy tego motoru, a mianowicie o sile 5 HP i o sile 10 HP, którego cena wynosi 2.000 złp. oprócz kół.

Oprócz maszyn rolniczych znajdujemy jeszcze w Wieży Górnośląskiej wiele eksponatów drobnego przemysłu tak rolniczego jak i innego, co zresztą rozumiem, bo nam rolnikom potrzebne są nie tylko maszyny rolnicze i przyrządy gospodarcze, ale i powozy, meble, skóry, wreszcie i wózki dziecinne, no i zapałki z fabryki „Iskra“ w Poznaniu.

Przechodząc do działu inwentarza żywego, podnieść wypada znowu to, że bije w oczy ogromny dobrobyt, porządek i ład.

Koni wystawiono dużo. Wszystkie wspaniałe, duże, nadzwyczajnie odżywione i utrzymane — typem jednak różnią się od naszych; przebija bowiem ogólnie kierunek hodowli ciężkiego, mocnego konia typu niemieckiego. Nie jest to bynajmniej krytyka, tylko skonstatowanie faktu, że warunki, w których pracują bracia nasi na roli w Wielkopolsce, różnią się zasadniczo od naszych przedewszystkiem pod względem komunikacji i utrzymania dróg, tam o całe niebo lepszych od naszych nawet pseudo-gościńców, które w epokach deszczowych, w ostatnich latach niestety częstych, zamieniają się w kałuże lub rzeki płynące błotem.

Mnie osobiście podobały się bardzo dwulatki Michała hr. Mycielskiego z Gałowa, klacze ks. Teresy Lubomirskiej z Wielichowa, klacze i ogiery hr. Łąckiego z Posadowa, oraz klacze ze stadniny hr. Kwileckiego z Dobrojewa. Nie chcę tem oczywiście powie-

nioną rasę krajową i Cornwalle. Najmniej było tych ostatnich, jakkolwiek są one dość rozpowszechnione w Wielkopolsce i cenione dla łatwości opasania się, gdyż wystawiono tylko 1 lochę z prosiętami z chlewni hr. Kwileckiego w Kobylnikach, którą komisja, składająca się z pp. I. Fuchsa, inspektora hodowli z Krakowa, i Z. Krzywoszewskiego z Karolewa w Królestwie, nagrodziła listem pochwalnym.



„Polskie Świniarki". Grupa matek z jagniętami z owczarni p. Jana Lipskiego z Lewkowa.

Najliczniej reprezentowane były pod nazwą poznańskiej rasy uszlachetnionej świnie o typie Yorkshirów, z których najlepszy materjał przedstawiła chlewnia p. Lehmanna-Nitschego w Iłowcu; za całość, w szczególności za bardzo ładne, może nieco zapasione, maciory o dobrym fundamencie, dobrej budowy i szlachetne, otrzymał hodowca mały medal złoty. Za należący do tej grupy materjał, nieco mniej może szlachetny, jaki przedstawiła chlewnia p. Glockzina w Strychowie, przyznano wystawcy medal srebrny za całość oraz medal bronzowy za 3 lochy i 2 listy pochwalne za knury. Hr. Raczyński z Koszkowa otrzymał medal bronzowy za całość przedstawionego materjału oraz list pochwalny za lochy, p. Becker z Grudzielca medal bronzowy za lochy i list pochwalny za knura, wreszcie p. Dingerdissenowi z Konar przyznano medal bronzowy za lochę i list pochwalny za 2 knurki.

Uszlachetnioną rasę krajową reprezentowała chlewnia p. Ozdowskiego z Małego Gutowa, która za całość wcale dobrego materjału otrzymała medal srebrny oraz list pochwalny za knura.

Z podanego wyżej opisu widać, że jakkolwiek Wielkopolska nie jest terenem hodowlanym, to jednak rolnicy tutejsi, oceniając znaczenie obecne i przyszłe tej gałęzi produkcji rolniczej dla całokształtu rolnictwa w Polsce, z godną uznania usilnością przystosowują się do wymagań współczesnych i przyczyniają swą pracą i fachową wiedzą do ogólnego postępu polskiej hodowli. Uznać też trzeba wielką zasługę Wielkopolskiej Izby Rolniczej, która, powziąwszy szczęśliwą myśl urządzenia wystawy, potrafiła wprowadzić ją w czyn w dzisiejszych trudnych warunkach i umożliwiła w ten sposób poznanie obecnego stanu hodowli zwierząt w Polsce zachodniej innym polskim hodowcom.

St. Pańkowski.

II. Konie.

W ostatnich latach przed wojną uważano chów konia za luksus, fantazję ludzi w nim zamiłowanych. Zdawało się, że samochód, motor, latawiec potrafią to najpiękniejsze i najszlachetniejsze ze wszystkich zwierząt w zupełności zastąpić.

Kilkoletnie walki i grabieże zniszczyły w Polsce nie tylko wybitne stada, ale nawet ogólną hodowlę konia użytkowego. Doświadczenie wojenne a szczególnie zaciekłe utarczki z bolszewikami wykazały, iż mimo wszelkich śmiercionośnych wynalazków, w razie gdyby zaszła potrzeba bronienia granic Rzeczypospolitej, konnica będzie miała zawsze wielkie zadanie do spełnienia. Rolnicy odczuli jak wielki jest brak i trudność pokrycia zapotrzebowania konia roboczego dopiero wtedy, gdy go zabrakło.

Klub jazdy Panów w Krakowie pierwszy

---

dzieć, żeby wśród innych koni nie było może nawet i dużo lepszych od tych, które mnie wpadły w oko, ograniczony jednak czas nie pozwolił mi niestety na dokładne zwiedzenie wszystkich wystawionych koni.

To samo powiedzieć mogę i co do bydła, które również tylko pobieżnie zwiedzić mogłem. Będę się może powtarzał, ale i w dziale bydła to samo przedewszystkiem wpadło mi w oczy: ogromny dobrobyt, niesłychane utrzymanie i odżywienie oraz wyrównanie typu w kierunku mlecznym i mięsnym. Krowy rasy wschodnio-fryzyjskiej śliczne, wyrównane, ale zdaniem mojem zanadto tłuste zdradzają silną domieszkę Oldenburga, co się jeszcze silniej odbija w buhajach. W tym dziale bardzo ładnie są reprezentowane obory: hr. Czapskiego w Obrze, hr. Mielżyńskiego w Pawłowicach, p. Tomaszewskiego w Gąsawach, p. K. Sondermanna w Przyborówku, dr. Bussego w Tupadłach, p. Muszyńskiego w Zalesiu, p. Lehmanna-Nitsche w Iłowcu, który oprócz Wsch. Fryzów wystawił 5 krów pełnoczerwonych tej samej rasy oraz krowy czerwonej, krajowej rasy poznańskiej, która na wystawie silnie jest reprezentowana szczególnie w dziale bydła włościańskiego.

W dziale trzody chlewnej najwięcej mi się podobały eksponaty p. Glockzina z Strychowa (Wielkopolska, p. Gniezno). Na tablicy wyczytałem „Uszlachetniona rasa poznańska", a że odrazu poznać można w tych świniach czystą rasę dużych Yorkshirów, zdziwiony starałem się zbadać tę sprawę dokładnie i dowiedziałem się, że rzeczywiście są to pełnej krwi duże Yorkshiry, zasilane corocznym importem z Anglji. Oprócz tej chlewni wyróżniają się okazy z chlewni zarodowej w Pudliszkach St. Fenrycha, „Cornwalle" czarne z ordynacji hr. Kwileckich w Kobylnikach, odznaczające się ogromną odpornością, oraz bardzo ładne okazy z Małego Gutowa p. F. Ordowskiego.

Dział nasion i hodowli zbóż jest może za mało reprezentowany, nie chcę jednak tem powiedzieć, żeby nie był interesujący. Zauważyłem bardzo ładne „Żyto oryginalne" Głabisza Konarzewo, poczta Dopiewo (Wielkopolska), pszenicę Stieglera nr. II Granowko, p. Granowo, P. Rodryga hr. Dunina, oraz bardzo ładny jęczmień ozimy „Eckendorfer Mamut" z majętności państwowej Sędziny po Bukiem (pow. Szamotuły).

Niestety, brak czasu nie dozwolił mi na bardziej szczegółowe studja eksponatów, bawiłem tu bowiem tylko dwa dni, a szkoda tem bardziej, że równocześnie odbywały się wycieczki do okolicznych gospodarstw, które dla nas Małopolan przedstawiają prawdziwą atrakcję.

zrozumiał, iż należy stworzyć nanowo miejsce popisów i zawodów konnych, dać jeździe polskiej sposobność należytego wyszkolenia się, a wypróbowania swego przychowku zaczynającym na nowo żmudną pracę hodowcom.

Pierwsze konkursy urządzono w r. 1919 w Olszy pod Krakowem. Wbrew krakaniu i przepowiedniom złowróżbnym pesymistów i niechętnych, pierwsza próba udała się wcale dobrze, zgromadziło się przeszło 40 jeźdźców, jakość koni przeszła oczekiwanie. Postępy były z roku na rok coraz większe, w roku bieżącym doprowadzono na meeting w Krzeszowicach (konkursy, jazda maneżowa, wyścigi) pokaźną liczbę 170 koni, między któremi krajowe zajęły już pierwszorzędne miejsca. Triumfy naszych oficerów, odniesione na wiosnę w Nicei i w Rzymie, oto owoce kilkoletniej pracy.

Dziwne, smutne, a przecież prawdziwe, mimo dodatnich rezultatów i niezbitych dowodów pożyteczności sportu konnego, nie jest on w kraju należycie doceniany i musi — nie znajdując w społeczeństwie należytego poparcia — z ciągłemi walczyć trudnościami.

Ojcowie miasta, tak we Lwowie jak i w Krakowie, odnoszą się całkiem wrogo do Towarzystw wyścigowych. Nie pojmując doniosłości zawodów konnych dla armji i dla hodowli, nie orjentując się co do korzyści materjalnych z dochodów meetingowych, jakoteż licznego Zjazdu gości z najdalszych okolic, nie chcą się dotąd na oddanie z powrotem do użytku dawnych torów wyścigowych zdecydować.

Organ urzędowy dla hodowli i sportu „Jeździec i Hodowca“, wychodzący w Warszawie, bagatelizuje meetingi prowincjonalne i o ile umieszcza propozycje tychże, to ogłasza je, mimo wczesnego nadesłania, czasami dopiero w ostatni dzień przed zamknięciem mianowań.

Nie należy zapominać, iż tory prowincjonalne, jako bardziej dostępne dla stad okolicznych i mniejszych stajen, są właśnie powołane do odegrania ważnej roli w rozwoju hodowli krajowej. Wysokie opłaty przewozowe, których obniżenia dla materjału hodowlanego i wyścigowego dotąd w Ministerstwie kolejowem (!) uzyskać nie można, oraz propozycje Warszawskiego Komitetu wyścigów, protegujące konie zagraniczne bez względu na ich wartość hodowlaną, utrudniają branie udziału w wyścigach na torze Mokotowskim.

Zaproszony do Jury w dziale konia szlachetnego na wystawie urządzonej przez Wielkopolską Izbę rolniczą, podążyłem po skończonym meetingu w Krzeszowicach wprost do Poznania.

Hodowcy, tak właściciele wielkich stad jak i włościanie, obesłali wystawę bardzo licznie. 360 koni stało w dużej, doskonale się do tego celu nadającej hali targów poznańskich.

Grono sędziów, złożone z PP. Wład. hr. Dieduszyckiego z Jezupola, Jana Grabowskiego, generalnego inspektora zarządu stadnin państwowych, Eugenjusza Grabowskiego, szefa departamentu X. wydz. M. S. Wojsk., Romana Prawocheńskiego, profesora Instytutu Nauk w Puławach, i podpisanego, przyznało po dwudniowej pracy i obejrzeniu wszystkich na wystawę przyprowadzonych koni w dniu 28 czerwca następujące nagrody:

a) Stada koni urodzonych w Wielkopolsce:

I. medal złoty duży v. Oertzen, Pępowo; II. medal złoty mały hr. Łącki, Posadowo; III. medal srebrny ks. Lubomirska, Wielichowo; IV. medal srebrny hr. Kwilecki Franc., Dobrojewo; V. medal bronzowy Generał Unrug, Piotrowo.

b) Stada koni cięższego typu nieurodzonych w Wielkopolsce:

III. medal srebrny Radca Szczepkowski, Charławy.

c) Rodziny:

I. medal złoty mały hr. Mycielski, Gałowo; I. medal złoty mały i 2,000.000 mk od M. R. Barczak Stanistaw; II. medal srebrny i 1,500.000 mk od M. R. Poczta Walenty; II. medal srebrny i 1,500.000 mk od M. R. Lewandowski Jan; III. medal bronzowy P. Koczorowski, Pamiątkowo; III. medal bronzowy i 750.000 mk od M. R. Szymczak, Wrotków; III. medal bronzowy i 750.000 mk od M. R. Grycz z Donatowa; IV. list pochwalny P. Kościelski z Bugaja; IV. list pochwalny i 500.000 mk od M. R. Szefler z Niegolewa.



Reproduktor państwowy Anglo-Breton „Bon Espoir“.



Reproduktor państwowy pełnej krwi ang. „French Eagle“.



Reproduktor państwowy pełnej krwi ang. „Fils du Vent“.

d) Klacze stadne od lat 3 i starsze typu szlachetnego:

I. medal złoty mały ks. Lubomirska, Wielichowo, za klacz kaszt. *Mazurkę*; I. medal złoty mały i 2,000.000 mk od M. R. Franciszek Koliński za kaszt. kl. po *Elegant*; II. medal srebrny P. Chłapowski, Stawiany, za siwą klacz *Zulejka*; III. medal bronzowy hr. Mycielski, Wolsztyn, za klacz nr 365; III. medal bronzowy P. Szulczewski, Słupów, za siwą klacz *Dorota*; III. medal bronzowy P. Chłapowski, Stawiany, za gn. klacz *Pankrynuśka*; III. medal bronzowy i 750.000 mk od M. R. Stachowiak za kaszt. kl. po *Klodar*; III. medal bronzowy i 750.000 mk od M. R., Jahnz za kaszt. kl. po *Eros*; III. medal bronzowy i 750.000 mk od M. R., Lewandowski za kaszt. klacz *Teosia*; IV. list pochwalny P. Prezes Raszewski. Jasień, za siwą kl. *Krasna*; IV. list pochwalny i 500.000 mk od M. R., Ratajski za kaszt. kl. *Rózia*.

e) Ogiery szlachetne 3 l. i starsze:

I. medal złoty duży Ordynat Twardowski, Kobylniki, za kaszt. 3 l. og. *Epos* (zakupiony dla Małopolski); IV. medal bronzowy Mjr. Chłapowski, Mościejewo, za gn. 3 l. og. *Salut* (zakupiony dla Małopolski); V. list pochwalny, Goliński z Kaniowa za 6 letn. kaszt. ogiera *Pietruś*.

f) Ogiery dwuletnie:

IV. medal bronzowy P. Chłapowski, Stawiany, za kaszt. og. *Żóraw*.

Przedstawione konie maści przeważnie kasztanowatej odznaczały się wzrostem, silną budową, piękną figurą, dobremi elastycznemi chodami. Ogólnie możnaby pragnąć więcej muskulatury i suchości, często lepszego związania. Hodowcom Wielkopolski życzyćby należało dużej stawki

ogierów pełnej krwi angielskiej, jednakże o silnej budowie, by tamtejszy materjał nie stracił swego cennego kalibru.

Stado Mjr. v. Oertzen z Pępowa dobrze wyrównane, odznaczało się suchością i regularnymi chodami. 11 letnia kaszt. klacz *Arras* mogła zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Posadowskie stado hr. Łąckiego, chociaż jednomaściste (kasztany), wymaga jeszcze dalszej pracy w kierunku ujednostajnienia typu.

Czem może być dla hodowcy jedna dobra klacz matka, jakim drogocennym skarbem, tego dowiodła rodzina kaszt. koni hr. Mycielskiego z Gołowa.

Stadnina ks. Teresy Lubomirskiej w Wielichowie, w której reproduktor *Seidenspinner* ważną odegra

29 tego już o 8 rano mknęliśmy obydwaj z hr. Dzieduszyckim z szybkością 80 km na godzinę samochodem do Gniezna, aby zwiedzić tamtejszy Zakład ogierów Państwowych.

Po przejściu wspaniałych stajen, wybudowanych z taką precyzją, jak to Niemcy umieją, umieszczonych w zieleni pięknego parku, przedstawiono nam przy ręce po kilka ogierów z każdego typu.

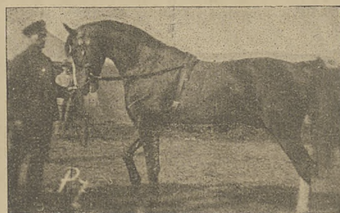
W Gnieźnie stoi razem około 270 koni.

Pierwsze wyszły ogiery, zakupione swego czasu w Szwecji:

Widoczna w nich przymieszka krwi orjentalnej. Stary kasztan *Tripolis* przypomina Gidrany, piękny, kościsty, z dobrą akcją, bardzo długi, krzyż miękki. Gniady *Pan* dobry koń w typie Dahomana. Podobny do Shera-



Reproduktor państwowy wschodnio-pruski „Egmont".



Reproduktor państwowy wschodnio-pruski „Verdacht".



Reproduktor państwowy pełnej krwi ang. „Harlequin".

rolę, przyprowadziła kilka okazów zasługujących na wyróżnienie, (kasztanka klacz *Mazurka* po *Seidenspinner* z *Marquise*).

Interesującą próbę hodowlaną przedstawił hr. Franciszek Kwilecki z Dobrojewa, krzyżowanie araba Jezupolskiego z klaczami wschodnio pruskiemi. Konie szpakowate z pięknym exterieur'em i dobrymi chodami, ale pytanie co dalej? Wskazane byłoby chyba wystaranie się o pierwszorzędnego ogiera krwi orjentalnej, któryby zdołał swoje zalety na potomstwo przelewać.

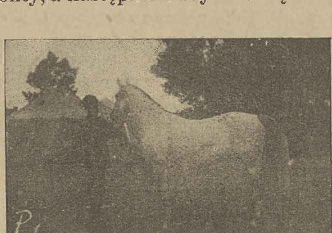
Zaznaczyć także należy, iż niektóre klacze włościańskie, jako podłoże do hodowli remont i silnego konia roboczego, nie pozostawiały nic do życzenia.

28-go po południu przedstawiono już zakupione dla wojska remonty, a następnie odbywało się zakupno remont

ky'ch siwy *Tambor*, przebudowany, dobra noga, dobry ruch. 17 l. kasztan stada Beberbeck, *Tausch,* to w całem znaczeniu kapitalny reproduktor wysokiej półkrwi, głęboki, o wielkich partjach, zasługuje na box w dobrym stadzie. Trakeński ogier *Caprivi* po „Schilf" z klaczy po „Hirtenknabe" jest to kasztan o ładnych formach, lecz za mało w nim drutu, a za dużo pod nim powietrza.

Doskonały materjał półkrwi, w Graditz chowany, znałem już przed wojną, szkoda że tych koni mało u nas pozostało; pokazano nam dwa bardzo dodatnie egzemplarze *Friedjung'a* po „Fandango" w matce krew „Chamant'a" i *Taubentaucher'a* po „Athos („The Rush") z klaczy po „Admont".

Wschodnio-pruskie ogiery są wszystkie w jednym typie, głębokie, kościste, frontowe, lecz przeważnie limfatyczne. Dziedziczą się dobrze, np. widzieliśmy razem czte-



Reproduktor państwowy krwi orjentalnej „Czarodziej".



„Bogda" N. K. 348. Klacz ze stada Dobrojewo.

doprowadzonych przez okolicznych hodowców. Niestety inne części Polski zniszczone wojną nie mogą się podobnemi pochwalić. Zaraz potem o 5-tej rozpoczął się konkurs konia wierzchowego. Nagrody otrzymali:

Pułk. Jan Wolbeck na kaszt. og. *Paladin* po „Admiral Hawke"—„Paprica" po „Galłiaule" (własność hr. Łąckiego). P. Janina Błociszewska na 3 l. kaszt. kl. *Danusia* po „Łom". Pułk. Guido Poten na gn. wał. „Indus". Mjr. Edward Koenig na kaszt. wał. *Cedron.* Doskonałą budową zwracała na siebie uwagę kaszt. kl. hr. Łąckiego *Głagolica* po „Kato"-„Gabryela" a wybitnemi chodami Pułk. Wolbecka kary wałach *Murzynek.*

rech synów ogiera *Ello*, najlepszy z nich był świeżo kupiony 6 l. kasztan *Kurjer.*

Z Hanoweranów zasługują na wzmiankę: skarogniade *Amarant* i *Nordman*, wspaniałe karosjery z ogromnemi chodami (steppery).

Do Anglo-bretonów przekonać się nie mogę, przód i zad potężny, w środku kiszka bez żeber, przez pierścionek przeciągnąć można!

O ogierach pełnej krwi zamilczeć wolę.

Charakterystyczny jest brak reproduktorów orjentalnych i Lipizanerów. Czyżby organa kierujące naszą hodowlą rachowały się z czyjąś sympatją lub antypatją do tej lub owej rasy? Czyżby wymierając pomału, miał zcza-

sem zniknąć z powierzchni ten koń, szczególnie dla włościańskiej hodowli tak pożyteczny? A przecież istnieją jeszcze źródła, z którychby można zapotrzebowanie pokryć.

Doskonałe śniadanie w domu pp. Prądzyńskich i kilka kieliszków starego tokaju, oto godne zakończenie miłej wycieczki. O 3 popoł. byliśmy już z powrotem w Poznaniu. Zdążyliśmy zupełnie na czas na pokaz ogierów państwowych, których kilkanaście doprowadzono na plac wystawowy. Z okazów pełnej krwi największe uznanie znalazł kary *Harlequin*, ur. w Niemczech w r. 1914, po „Fels" i „Hecuba" duży, o bardzo silnym spodzie; przemawia za nim także jego karjera wyścigowa. Nie jest jednak dotąd w kondycji staliona.

Kasztany wschodnio-pruskie były mniej więcej równe, starsze z nich mają odznaczone na wystawie źrebięta, z młodszych *Dukat* ze stada Pępowskiego bardzo obiecujący. Publiczność zachwycała się kalibrem i wysokiemi chodami Anglo-bretonów.

O godzinie 4½ zaczęły wyjeżdżać ekwipaże, ubiegające się o nagrodę za najlepsze zestawienie zaprzęgu i pojazdu, jako też umiejętne ujeżdżenie i wprawne kierowanie koni.

Palmę pierwszeństwa zdobyła Pani Ordynatowa Twardowska, powożąca z prawdziwą maestrją doskonale dobraną czwórką siwych koni.

Drugą nagrodę otrzymała czwórka kasztanowatych klaczy hr. Michała Mycielskiego z Gałowa, w której klacz *Cięciwa*, ur. r. 1907, idąc na przodzie, jako lejcowa prowadziła swoje 3 córki (rodzina jako taka w odnośnej grupie odznaczona małym złotym medalem).

Trzecia nagroda przypadła P. Janowskiemu za z wiedeńskim szykiem zaprzężoną parę chodziwych amer. kłusaków. Jako na równorzędne odznaczenie zasługujące uznano z wielkiem znawstwem złożoną siwą piątkę hr. Bnińskiego i w angielskim stylu sprzęgnięte cztery kasztany hr. Łąckiego.

Wielkopolski Komitet chowu koni może być ze swej fachowej i zapobiegliwej pracy w zupełności zadowolony. Liczba i jakość przedstawionych koni, sprawność i dokładność w punktualnem wykonaniu każdej propozycji programu, wszystko musiało nawet laikowi zaimponować.

Opuściłem Poznań z wdzięcznością w sercu dla tych, którzy mię wezwać raczyli. Cała podróż, z wyjątkiem małej przygody (na terytorjum niemieckiem pocisk kamienny strzaskał szybę i obsypał szkłem młodą i ładną śpiącą panienkę), odbyła się gładko i wygodnie. Rzędy dymiących olbrzymów, widzianych w przejeździe przez Katowice i Mysłowice, dalej przestrzenne wzorowo uprawne pola, jakaż to miła Polakowi panorama!

W najmniejszem nawet miasteczku spotyka się samych chrześcijan, w których ręku są wyłącznie wszystkie sklepy. Wstrętnego szwargotu nigdzie się nie słyszy, a ludzie przecież handlują, obracają produktami, towarem i pieniędzmi, życie wre i kipi. Zamożność większa, drożyzna mniejsza.

A cóż mówić o swobodzie ruchów, o łatwości komunikacji!

Gdy u nas w Małopolsce skutkiem opieszałości, niedołęstwa, a także fałszywej polityki wyborczej, przez zaniedbanie konserwacji dróg miljardowy majątek publiczny zaprzepaszczono, Wielkopolska może się poszczycić wprost wspaniale utrzymanymi gościńcami. Na rozkaz Starostwa obowiązany jest każdy właściciel sprzężaju wywieźć taką ilość kamienia i piasku, ile w stosunku posiadanego pociągowego inwentarza na niego wypada, pieszy robotnik przepisaną ilość dni odrobić.

Czyż jesteśmy tutaj z innej gliny ulepionemi ludźmi?

Dlaczego dopuściliśmy do takiego bezhołowia i bezrządu?

Te i tym podobne smutne rozmyślania trapiły mnie w powrotnej drodze, lecz nie zdołały zatrzeć uczucia wewnętrznego zadowolenia, iż dane mi było poznać uroczą część Polski, która posiada wszelkie warunki dalszego rozwoju i szczęśliwej przyszłości.

Ci łaskawi, którzy nas tak uprzejmie i nad wyraz gościnnie podejmowali, niechaj przyjmą jeszcze raz z oddali serdeczne „Bóg zapłać".

M. Jędrzejowicz.

III. Maszyny i narzędzia rolnicze.

Maszyny rolnicze i przemysłowe, jak zwykle na wystawach, zajmowały najwięcej miejsca; poza nielicznemi wyjątkami wystawcy pochodzili z Wielkopolski, obrazując bardzo dokładnie stan produkcji tego działu przemysłu.

Na pierwsze miejsce wysuwała się firma H. Cegielski nie tylko ze względu na liczbę eksponatów i zajętą pod nie przestrzeń, lecz również ze względu na bezpośrednie sąsiadowanie z wejściem głównem na wystawę. Firma ta, najstarsza bodaj pomiędzy polskiemi fabrykami maszyn rolniczych, a obecnie i największa pomiędzy niemi, wystawiła produkcję jedynie dwuch swoich oddziałów, jako bezpośrednio związanych z rolnictwem, podczas gdy inne działy tej firmy, poświęcone są wyrobowi na razie wozów kolejowych towarowych, a w niedalekiej przyszłości i parowozów. Obok urządzeń gorzelniczych i krochmalniczych, znanych i oddawna uznawanych w Wielkopolsce, spotkaliśmy na wystawie cały zespół maszyn i narzędzi rolniczych, wyrabianych w firmie H. Cegielski, począwszy od wielkich garniturów młocarnianych, a skończywszy na drobnych narzędziach rolniczych; podkreślić tu należy, że fabryka H. Cegielskiego jest obecnie w Polsce jedyną fabryką, wyrabiającą stale i od dłuższego czasu lokomobile parowe, a ponieważ przystępuje ona obecnie do masowego wyrobu lokomotyw kolejowych i w tym celu sprowadza i montuje specjalne urządzenia fabryczne, więc można mieć pełną nadzieję, iż lokomobile parowe nie tylko nic nie stracą, lecz przeciwnie, zyskają jeszcze wiele na tem przerzuceniu się firmy do wytwórstwa nie rolniczego.

Na wystawie, obok lokomobili, zwracał na siebie uwagę nowy typ bukownika, dostosowanego do młocarni parowej; stosunkowo niewielka i lekka maszynka, przerabia cały „kwiat koniczynny", oddzielony od słomy, w zwykłej młocarni parowej i czyści ziarno wcale nieźle; wobec drożyzny bukowników amerykańskich i angielskich oraz stosunkowo niewielkiej produkcji nasienia koniczynnego wątpliwe jest, ażeby wielkie bukowniki przedwojenne znalazły licznych i chętnych nabywców, a wobec tego nowy bukownik Cegielskiego jest bardzo pożyteczną nowością.

Obok bukownika pomiędzy wyrobami H. Cegielskiego budził zainteresowanie, jako względna nowość, siewnik rzędowy, wyrabiany już od roku i demonstrowany na Targach, jednak po raz pierwszy zademonstrowany szerszym kołom publiczności na Wystawie; siewnik ten w bardzo wielu szczegółach przypomina wyroby Wederslebena, które przed wojną cieszyły się w Niemczech największem uznaniem. Wobec „młodości" siewnika Cegielskiego, praktyka rolnicza nie zdążyła jeszcze wypowiedzieć o nim swego zdania i dlatego w ocenie jego opierać się trzeba prawie wyłącznie na oględzinach powierzchownych, które pozwalają przypuszczać, że niektóre drugorzędne szczegóły techniczne będą musiały ulec drobnym przeróbkom po bliższem zetknięciu się z ogniową próbą praktyki; na jedną rzecz zwróciłbym baczniejszą uwagę, a mianowicie na zakończenie redlic, które wymiarami swemi odbiegają od kształtów, przyjętych i rozpowszechnionych u nas przez firmy Sacha, Melichara, Pracnera i inne; nie ulega dla mnie wątpliwości, iż w wielu miejscach Wielkopolski rolnicy będą woleli typ redlic, stosowany obecnie przez Cegielskiego, ale pytanie, czy nie należałoby wyrabiać dwuch typów redlic, ażeby zadowolić potrzeby i innych dzielnic Polski.

Poza temi dwoma nowościami konstrukcyjnemi nowością dla Cegielskiego był szereg maszyn, przezna-

czonych specjalnie dla Małopolski Wschodniej; pomiędzy maszynami temi pewną senzację budziła mała sieczkarenka bez walców pociągowych, zupełnie nieznana i nieużywana w Wielkopolsce i dziwnie odbijająca swoją prostotą od olbrzymich sieczkarni parowych, przerabiających na sieczkę całą ilość słomy, wyrzucaną przez wytrząsacze młocarni.

Obok Cegielskiego należałoby postawić firmę „Unia“, która powstała już po wojnie drogą zlania się w jedną całość kilku przedsiębiorstw pomorskich, a między innemi znanej powszechnie firmy A. Ventzki w Grudziądzu; wprawdzie firma ta wystąpiła mniej okazale od poprzedniej, zajmując mniej miejsca na placu wystawowym, to jednak doborem wystawionych maszyn zwracała na siebie nie mniejszą uwagę. Poza powszechnie znanemi i uznanemi sprężynówkami oraz parnikami większą uwagę zwracały na siebie siewniki rzędowe; wprawdzie typ trybikowy siewnika rzędowego wyrabiany jest przez fabrykę grudziądzką od szeregu lat, to jednak dawniej, w nawale innych siewników niemieckich, siewnik Ventzki'ego nie wybijał się niczem na pierwsze miejsce i dlatego nie zwracał na siebie uwagi; obecnie, kiedy fabryka grudziądzka przeszła w ręce polskie, sytuacja zmieniła się o tyle, że siewnik ten musimy stawiać przed innemi jako wyrób krajowy, a wskutek tego poświęcić mu więcej uwagi. A przyznać trzeba, że takie wysuwanie siewnika grudziądzkiego na plan pierwszy jest o tyle łatwiejsze, że siewnik sam w sobie jest dobry i może najzupełniej zastąpić całe szeregi siewników zagranicznych; na wystawie można było oglądać różne odmiany tego siewnika, a więc obok typów zwykłych, używanych do siewu zboża, również typy, dostosowane specjalnie do wysiewu buraków oraz do siewu kupkowego; pewne zainteresowanie budził również i typ „rumuński“ o charakterystycznych redlicach mieczowych, wyrabiany przez fabrykę w celach eksportowych i nie nadający się dla warunków polskich.

Większe zainteresowanie powinien był budzić nowy typ siewnika włościańskiego „Turbo“, wyrabiany zaledwie od roku; pobudką, która zmusiła fabrykę do skonstruowania odmiennego typu siewnika rzędowego, była chęć dostarczenia gospodarstwom małorolnym maszyny tańszej oraz stwierdzenie faktu, iż typu trybikowego nie uda się wyrabiać taniej; o wartości siewnika „Turbo“ trudno mówić na podstawie pobieżnego zaznajomienia się z nim na wystawie, jednak z góry trzeba się przygotować na to, że nie będziemy mogli stawiać mu takich samych wymagań, jak siewnikom trybikowym, gdyż w założeniu swem ma to być siewnik tańszy; co najwyżej można byłoby żądać, ażeby potanienie konstrukcji odbyło się zmniejszeniem uniwersalności siewnika, ale nie zmniejszeniem dokładności wysiewu zbóż.

W kąciku placu wystawowego, zajętego przez firmę „Unia“, stały kieraty i sieczkarnie, wyrabiane w dawnej fabryce Petersa w Chełmży, zjednoczonej obecnie w firmie „Unia“; wyroby te, o ile się zdaje, mają głównie znaczenie lokalne w okręgu Chełmży.

Obok tych dwóch wystawców należy pomieścić firmy Leona Czarlińkiego z Krępy pod Ostrowiem oraz Pleszewskiej Fabryki Maszyn (S. Samulski i Ska) jako znane ze swej działalności od szeregu lat; pomiędzy wystawionemi eksponatami na uwagę zasługiwała młocarnia skandynawska, której produkcję podobno rozpoczęła firma L. Czarlińskiego; młocarnia ta odbiega zasadniczo od typu rozpowszechnionych u nas młocarni parowych, gdyż, właściwie mówiąc, nie posiada tak zwanego drugiego czyszczenia, zamiast którego umieszczono zwykły młynek bez sił, mający segregować ziarno i czyścić je od różnych domieszek lekkich; ponieważ nie ulega wątpliwości, że obecny typ młocarni parowej posiada szereg wad konstrukcyjnych, zrozumiałe jest dążenie konstruktorów do wynalezienia typu odmiennego, któryby wykonywał pracę w trochę odmienny sposób; przed wojną konstruktorzy fabryk rosyjskich rozentuzjazmowali się młocarnią amerykańską i przekonali się, że do warunków europejskich nie nadaje się ona bezpośrednio, gdyż wymaga całego szeregu zmian bardzo poważnych; obecnie widzimy próby wprowadzenia młocarni skandynawskiej; nie przesądzając wyników tej próby, należy podreślić pracę firmy L. Czarlińskiego nad dostarczeniem rolnictwu odpowiednich maszyn.

Wychodząc z tego samego założenia należy dodatnio wyróżnić firmę “Nitsche i Ska“ z Poznania, która, o ile można sądzić z wystawionych eksponatów, specjalizuje się w dziedzinie wialni i młynków; w jednej z tych maszyn wprowadzono drobne na pozór ulepszenie, które jednak pochlebnie świadczy o pracy konstruktora tej firmy; a mianowicie w przekładni, przenoszącej wahadłowy ruch od wału wiatrakowego do sit, usunięto stosowaną tu zwykle parę trybów stożkowych i dano bardzo dowcipne wahadło.

Poza tem zaznaczyć trzeba, iż ogółem było 27 wystawców w dziale maszyn rolniczych, przyczem dominująca ich ilość pochodziła z Wielkopolski; z poza terenu zachodnich ziem Polski zaznaczyć można było wystawców J. Sucheniego z Giolego ze znanemi w całym b. zaborze ros. pługami, Ł. J. Borkowski z Warszawy z ciągówką Ford'ów, oraz firmę Bronikowski Grodzki i Wasilewski z Warszawy, którzy bardzo celowo i słusznie wysunęli na plan pierwszy swych eksponatów tak zwane Planety, znane powszechnie i uznane zarówno w b. zaborze rosyjskim, jak i austrjackim a bardzo mało znane i niedoceniane w Wielkopolsce.

Poza maszynami rolniczemi wystąpiło 22 wystawców z maszynami różnemi; dział ten, ma się rozumieć, nie obrazował całego przemysłu metalowego Wielkopolski, jednak dawał pewne pojęcie o jego poziomie i dążeniach; a więc można było z jednej strony podziwiać dokładność wyrobu maszyn precezyjnych do wyrobu papierosów (firma „Inventia“), z drugiej zaś nowe pomysły w rodzaju bardzo dowcipnie skonstruowanych zamków i kłódek (firma Ferropol) lub próby fabrykacji maszyn do pisania (Paciorkiewicz), albo też wyrób solidnych kas ogniotrwałych (Polski i Bielawski).

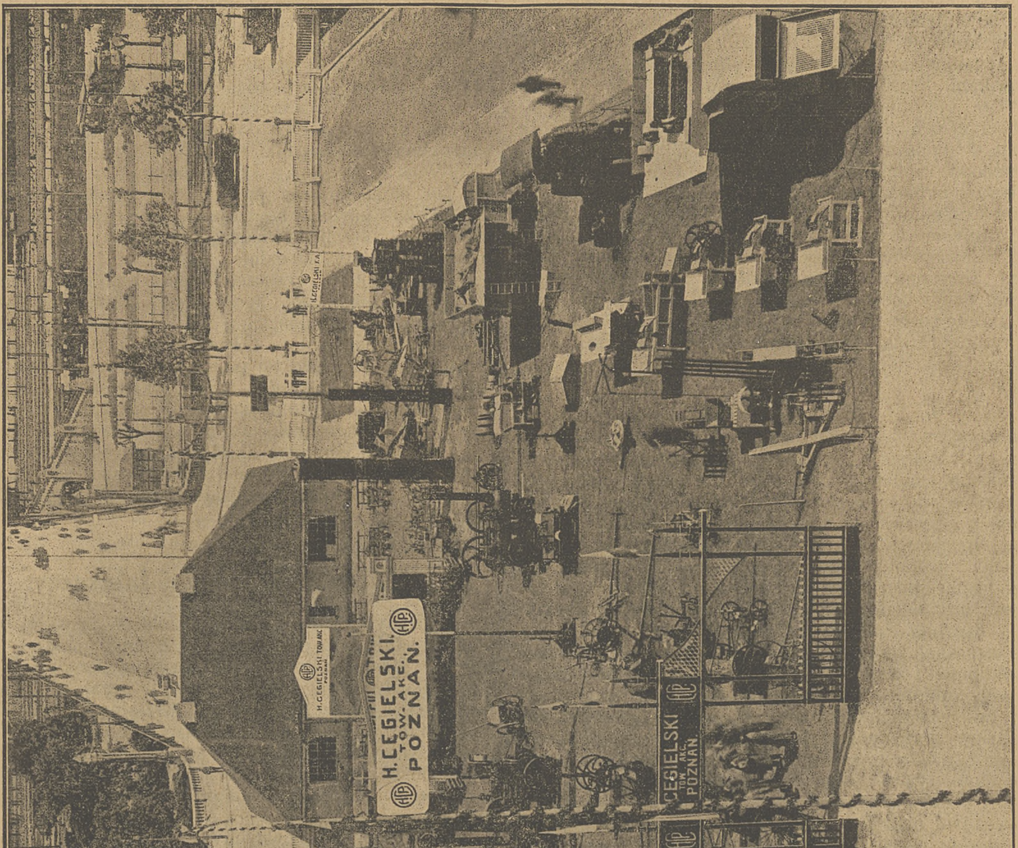
Naogół stwierdzić trzeba, że ta pierwsza wystawa zaprezentowała dział maszynowy zachodnich ziem Polski zupełnie zadowalająco i że zwiedzający tę wystawę nie spotykali się z zawodem, o ile chcieli zdać sobie sprawę z obecnego stanu naszego rynku maszynowego.

St. Biedrzycki.

IV. Nasiona.

Doskonałe wrażenie robi na Wystawie dział nasion, którego firmy umieszczone są zasadniczo w pawilonie „Banku Przemysłowców“. W dziale tym znajdujemy firmy najpoważniejsze z całej Polski. Zaraz u wejścia znajdują się eksponaty firmy Aleksander Janasz, Dańków, wojew. warszawskiego, założonej 1881. Głównem zadaniem firmy jest hodowla nasion buraków cukrowych o wysokiej wydajności cukru. Poza tem firma trudni się hodowlą żyta i pszenicy. Nasiona ostatniej kategorji wykazują niezmiernie wysoki stopień wydajności ziarna z morgi, co udowodnione zostało siewami i próbami, podjętemi w najróżniejszych stronach Polski. Firma eksponuje pszenicę w 3-ech gatunkach, żyto specjalnie hodowane tylko w Dańkowie i buraki cukrowe. Stoisko firmy poza tem zawiera rodowody, diagramy i t. p. tyczące się hodowli nasion.

Warszawa reprezentowana jest w tym dziale firmami S-ka Akc. Buszczyński i S-wie, oraz S-ka „Udycz“. Pierwsza firma posiada stacje selekcyjne w Górce Narodowej pod Krakowem oraz w Więcławicach pod Inowrocławiem. Specjalnością firmy jest hodowla buraka cukrowego, w którym to zakresie firma jest najstarszem i największem przedsiębiorstwem na terenie b. Kongresówki. Hodowla buraka cukrowego rozpoczęta była przez firmę swego czasu w Niemirowie na Podolu rosyjskiem. Firma



Wystawa narzędzi rolniczych H. Cegielskiego.
Z działu maszynowego wystawy: Stand firmy H. Cegielski T. A.

prowadzi od szeregu lat także nasiona niektórych zbóż, z pośród których na specjalną uwagę zasługują, reprezentowane na Wystawie, nasiona „Najwcześniejszego Niemierczańskiego Owsa“, który już obecnie od 10 dni mniejwięcej jest w zupełności wykłoszony. Na stoisku firmy znajdują się kolekcje wzorów najróżniejszych nasion oraz książki genealogiczne, fotografje i wykresy tyczące się pracy nad burakami. Przedsiębiorstwo drugie „Udycz“ istnieje od r. 1910. Założone zostało w Udyczu na Humańszczyźnie, obecnie centrala mieści się w Warszawie. Udycze posiadają 4 stacje doświadczalne, posiadające różne warunki glebowe i klimatyczne, oraz 4 reprezentacje w Wierzbnie, Łęku, Sobieszynie i Kutnie. Na wystawie zwraca z pośród eksponatów firmy szczególną uwagę: żyto wierzbińskie profesora Szańkowskiego, odznaczające się wielką krzewistością i dorodnością kłosa i ziarna, oraz pszenica „Udyczanka“ własnej hodowli, która jednakowoż, z powodu małej ilości wywiezionego od Bolszewików materjału zarodowego, dopiero w przyszłym roku znajdzie się na rynku. Firma eksponuje ponadto diagramy, uwidaczniające systematykę pracy hodowlanej w poszczególnych stacjach.

Z firmy Polski zachodniej zajmują miejsce pierwsze przedsiębiorstwo„ Telesfor Otmianowski“, Poznań, i Tow. Akc. „Siew“, Poznań. „Telesfor Otmianowski“, specjalny skład nasion, należący do pp. Telesfora i Kazimierza Otmianowskiego, istnieje od r. 1874 i jest najstarszą firmą z zakresu nasiennictwa na ziemiach Polski zachodniej. Specjalnością firmy jest uszlachetnianie materjału nasion, dostarczanego przez producentów, przez doczyszczanie na specjalnych maszynach. Firma trudni się eksportem krajowych nasion do Anglji, Francji, Niemiec i Rosji. Również importuje firma nasiona zagraniczne wprost ze źródeł hodowlanych. Firma prowadzi nasiona polne, okopowe i warzywne oraz trawy szlachetne, które dzięki wieloletniemu doświadczeniu dostarcza w najprzedniejszej jakości tak na potrzeby meljoracji łąkowych jak i na obsiew trawników, gazonów i skwerów miejskich. Na stoisku Telesfora Otmianowskiego znajduje się kilkaset eksponatów nasion polnych i wszelkich koniczyn doborowej jakości, kolekcja traw szlachetnych, wszelkie typy buraków, marchwi oraz dziesiątki prób wszelkich innych nasion pastewnych, warzywnych i ogrodniczych. Ogólnie podpada systematyczne ujęcie możności udzielania gwarancji przez przeprowadzanie analizy na czystość i na siłę kiełkowania poszczególnych nasion zapomocą własnych aparatów do kiełkowania systemu Sameit'a. Jak fachowo należy traktować nasiennictwo także przez przedsiębiorstwo handlowe, świadczy zielnik firmy, składający się z ca 100 okazów zasuszonych roślin, traw, koniczyn i t. p. Negatywnie przedstawia firma całą kolekcję prób nasion chwastów, które usuwa z nasion szlachetnych przez umiejętne i fachowe oczyszczanie na specjalnych swoich maszynach. S-ka Akc. „Siew“ Poznań, powstała z inicjatywy p. Kazimierza Otmianowskiego i profesora Uniw. Pozn. p. dra B. Niklewskiego oraz Producentów Rolnych i przejęła w roku 1920 folwark Włoszanów (Żnin), gdzie założyła stację hodowlaną i doświadczalną zbóż, nasion i ziemniaków, a dobrała w roku 1921 majątek państwowy Duszniki (Szamotuły) jako stację reprodukcyjną. Kierownictwo naukowe spoczywa w rękach pp. prof. Niklewskiego, dra Moldenhawera, Niewiarowicza oraz dr. Lilienfeldównej. Firma stawiła sobie za główne zadanie wyodrębnienie szlachetnej odmiany żyta, nadającego się w pierwszej linji na potrzeby Polski zachodniej typu żyta pętkuskiego. Poza tem pragnie firma dojść przez dobór i krzyżówki do typu ziemniaka przemysłowego o najwyższej zawartości skrobi, oraz usiłuje stworzyć typ ziemniaka jadalnego, nadającego się na eksport do Francji, Belgji i Anglji. Firma przeprowadza również interesujące doświadczenia z łubinami na kamienistość ziarna oraz na niską zawartość goryczy łubinowej. Od r. 1922 „Siew“ rozpoczął doświadczenia porównawcze ze zbożami jaremi. Firma uprawia poza tem selekcyjnie hodowlę buraków pastewnych oraz nasion kilku najważniejszych warzyw.

W zakresie hodowli ziemniaków znajduje się na Wystawie znana firma Wiktor Dołkowski z Kańczugi w Małopolsce, posiadająca filje w Poniecu powiatu Gostyńskiego.

Niemieckie T. z. o. p. Poznańskie Towarzystwo Hodowli Nasion pracuje, sądząc z eksponatów, w rozmaitych kierunkach hodowli nasion. Widać tutaj rzetelną pracę i wielką dokładność, z jakiemi firma uprawia różnorodne kierunki hodowli.

Wielkopolska Izba Rolnicza reprezentowana jest w dziale nasion przez swoją stację doświadczalną w Pętkowie powiatu średzkiego. Eksponaty uwidaczniają stan obecny stacji i świadczą o wielkim rozmachu zasłużonej Izby w tej dziedzinie.

Na specjalne wyszczególnienie zasługują jeszcze eksponaty nasion i zbóż hodowanych majątków ziemskich województwa poznańskiego, jak Gola p. Potworowskiego, Konarzewo p. Glabisza, Łagiewniki p. Przyłuckiego, Pamiątkowo p. Koczorowskiego i inne, oraz eksponaty Tow. Akc. „Spójnia“ Śrem, wystawiającego wszelkie nasiona warzyw i kwiatów własnej hodowli oraz nasiona rolnicze, jak: koniczyny trawy i t. p.

Pierwsza Wystawa Rolniczo-Przemysłowa w Poznaniu udowadnia w dziale nasion i hodowli zbóż wysoki poziom i wybitną fachowość przedsiębiorstw, pracujących w tej dziedzinie produkcji.

V. Przemysł rolny i fabryczny.

Przemysł rolny w byłej dzielnicy pruskiej był rozwinięty silnie już przed wojną. Z chwilą przejścia tych ziem do Macierzy Polskiej pęd rozwojowy spotężniał. Powstaje tu cały szereg nowych fabryk, starsze zwiększają produkcję i rozszerzają swoją działalność. Rok rocznie liczba fabryk stale się zwiększa tak dalece, że można śmiało twierdzić, że najsilniejszy przemysł rolny jest tu na Ziemiach Zachodnich Polski, że nadto swoją jakością może on śmiało konkurować z tego rodzaju wyrobami zagranicznemi.

Słuszna więc była myśl inicjatorów, by przemysł tutejszej dzielnicy przedstawić, pokazać co i jak oraz ile wyrabiamy, pokazać to swoim i obcym, że mimo wojny, mimo wad państwowo-organizacyjnych, mimo słabej waluty, praca i przedsiębiorczość Polski znaczy stały rozwój gospodarczy, pokazać to pesymistom na otuchę, wierzącym jako zachętę do dalszej pracy.

Wystawa częściowo zawiodła, bo tego przeglądu nie dała, fabrykanci nie stanęli na wezwanie, lecz mimo to objekta wystawione dają już pojęcie jak silny musi być ten przemysł, który może wystąpić tak poważnie. A podnieść należy i to, że eksponaty wystawione pochodzą prawie wyłącznie z województw poznańskiego i pomorskiego.

Maszyny dla przemysłu rolnego wystawiły tylko cztery fabryki.

Tow. Akc. H. Cegielski zaprezentował nowy typ płuczki gorzelniczej z podnośnikiem ślimakowym, oraz zaciernie z mieszadłem zawieszonem na łożysku kulowym, przez co porusza się ono bardzo lekko. Prócz tego aparaty gorzelnicze destylacyjne żelazne i miedziane, aparat rektyfikacyjny i szereg innych aparatów i maszyn gorzelniczych świadczą chlubnie o wysokiej technice i doświadczeniu kierownictwa fabryki.

Wyroby miedziane, więc aparaty destylacyjne, gorzelnicze, kotły o podwójnych dnach, rondle, misy i t. d. wystawiły znane na tutejszym gruncie fabryki Dziebaszewski i Sp. w Poznaniu i Ziółkowski i Sp. w Poznaniu. W pobliżu Huta Miedzi w Poznaniu ilustrowała własne wyroby miedzi, bronzu i mosiądzu. Huta pokrywa prawie całe zapotrzebowanie Polski, nadto prowadzi szeroki eksport za granicę.

Czwartą firmą jest fabryka Herkules w Gnieznie, która obok narzędzi rolniczych wyrabia także prasy do owoców. Kosz jest robiony do 25 litrów pojemności. Nacisk następuje śrubą o ruchomym trzpionie. Podstawa i rusztowanie z drzewa dębowego, śruba żelazna.

Tu należy wspomnieć także fabrykę Omega, wyrabiającą blaszane konewki, mierniki i inne naczynia do mleka.

Przemysł wagowy reprezentuje fabryka Hersina w Rawiczu. Wykonuje ona dobre, precezyjne wagi decymalne, potrzebne zwłaszcza w rolnictwie. Należy tu wymienić także Tow. Akc. W. Hessa w Lublinie, największą w Polsce fabrykę wag, którą na wystawie zastępowała firma W. Jezierski w Poznaniu.

Kasy pancerne, ogniotrwałe, oraz skarbce wystawiła fabryka Polski i Bielawski w Poznaniu. Młoda, bo dopiero w r. 1920 założona fabryka, zdołała zdobyć ogólne uznanie swemi znakomitemi na wysokości techniki stojącemi wyrobami.

Fabryka pilników, żmijkowo naciętych, J. Obrębskiego i Sp. w Poznaniu, dalej fabryka narzędzi stalowych Bracia Plucińscy w Poznaniu, Ferropol Tow. z. o. p. w Poznaniu, wyrabiający patentowane, bardzo dobre oryginalne zamki, przedstawiły bardzo ładne objekta wystawowe.

Na uwagę zasługuje fabryka Metra w Poznaniu. Wprawdzie nie jest ona związana z przemysłem rolnym, bo wyrabia patentowe materace i łóżka żelazne, lecz wyroby jej znalazły uznanie nie tylko u nas ale i za granicą, dokąd w dużej ilości są eksportowane. Wózki dziecinne i łóżka wyrabia fabryka Szymańskiego w Pleszewie.

Osobny dział przedstawiają eksponaty, które związane są tylko pośrednio z wystawą rolniczą, więc lampy, gwoździe, wyroby elektrotechniczne i t. p.

Wymieniliśmy tutaj tylko większe lub szczególniejsze fabryki. Z braku miejsca pomijamy liczny szereg fabryk i firm, które zasługiwałyby na wymienienie.

Drugi poważny dział wystawy obejmuje fabryki produktów chemicznych i spożywczych.

Poza konkursem były fabryki: Państwowa fabryka związków azotowych w Chorzowie, Kałusz — sole potasowe i Związek Zachodnio-Polskiego Przemysłu Cukrowniczego w Poznaniu.

O dwu pierwszych nie wzmiankujemy, gdyż o tem na innem miejscu było już dostatecznie pisane, by potrzeba było podnosić ich działalność lub znaczenie.

Natomiast zaznaczamy tylko, że Związek przemysłu cukrowniczego zrzesza 24 cukrowń: 19 województwa poznańskiego, a przybywa obecnie pierwsza i jedyna rektyfikacja cukru, oraz 5 cukrowń województwa pomorskiego. Produkcja tych cukrowń wynosiła w ubiegłej kampanji 165.000 tonn cukru, co stanowi 2/3 obecnej produkcji Polski. Liczby dostatecznie wskazujące powagę Związku.

Dr Roman May, fabryka chemiczna w Luboniu i Starołęce przedstawiła fabrykacje superfosfatów. Produkuje ona superfosfat, mąkę kostną, kwas siarkowy, kwas azotowy, krzemofluorek sodu, klej i tłuszcz kostny. Największa fabryka superfosfatów w Polsce, znana ze swych fabrykatów. Jury przyznały jej za działalność i wyroby medal wielki złoty.

Fabryka przetworów ziemniaczanych w Luboniu. Fabryka produkuje skrobię ziemniaczaną, dekstryny, skrobię rozpuszczoną, a w najbliższym czasie rozpocznie produkcję syropu ziemniaczanego. Fabryka największa tego rodzaju w Polsce, a jedna z największych w Europie, świetnie pobudowana i urządzona, znana jest za granicą, dokąd przeważną ilość swej producji eksportuje. Jury przyznały również i tej fabryce medal wielki złoty.

Przetwory owoców i warzyw oraz sery wystawiła fabryka majętności w Pudliszkach St. Fenrycha. Fabryka bardzo młoda, założona dopiero w 1922 r. Rozmiarami ma być największą tego rodzaju fabryką w Polsce. Obok wszelkich przetworów owoców i warzyw produkuje także puszki blaszane do konserw. Wszystkie eksponaty były uznane za bardzo dobre.

Dalej zasługuje na uwagę Akwawit, rektyfikacja i fabryka chemiczna w Poznaniu. Posiada 4 rektyfikacje spirytusu, dwie fabryki płatków ziemniaczanych, fabrykę mąki ziemniaczanej i fabrykę wódek i likierów. Szczególne uznanie zyskał oddział chemiczny.

Fabryka wódek, likierów, rumu, wypalanek winnych etc. B. Kasprowicza w Gnieznie. Jedna z największych w tutejszej dzielnicy. Znana ze swych dobrych produktów i wprowadzenia coraz to nowych wytworów spirytusowych.

Obok wymienionych uznanych przez *jury* za fabryki o najlepszych wyrobach był na wystawie długi szereg firm, które przedstawiały najrozmaitsze produkta.

Z działu chemicznego obok wymienionych należy wspomnieć o Wielkopolskiej Wytwórni sztucznych nawozów w Poznaniu, i Wapniarkę w Miasteczku.

Przetwory rolnicze wystawiły dalej Lubońska fabryka drożdży, jedna z największych, a prawdopodobnie i najlepiej urządzonych fabryk drożdży. Przetwory owocowe i cukry Majątek Gorzycki Edwarda Horwatta. Podukta bardzo dobre. Fabryka dopiero rozpoczynająca swoją działalność. Piwo oryginalne wystawiły Zjednoczone browary w Grodzisku. Piwo ich znane i eksportowane odznacza się zdolnością musowania jak szampan i jest tak co do smaku jak i własności jedyne w Polsce. Olej wystawiła Wytłocznia oleju w Pleszewie Tow. Akc. Płatki owsiane wystawiły Młyny i tartaki w Wągrowcu.

Dalej kilkadziesiąt mniejszych firm wystawiło rozmaite produkta rolne.

Na uwagę zasługuje dalej fabryka ściółki torfowej i miału torfowego w majątku Chlebowo. Jest ona jedyną fabryką w Polsce, dostarczającą torf w tej formie.

Wyroby sanitarne i lecznicze były prezentowane dosyć poważnie. Tu podnieść należy urządzenia sanitarnotechniczne A. Zarewicza w Bydgoszczy. Rzeczy wyróżniające się celowością i dobrocią, a mające już obszerne zastosowanie.

Również wyroby rymarskie i szewskie zwracały uwagę swoją dobrocią wystawionych eksponatów. W tym kierunku wysuwała się na pierwszy plan Centrala skór Tow. Akc. w Poznaniu, wyrabiająca między innemi pasy skórzane do maszyn.

Wcale poważnie prezentował się także dział wyrobów mlecznych i jaj.

Wystawę obesłały wyroby jutowe i płachty, oraz wyroby włókiennicze. A należy podnieść bogato i licznie zaprezentowany dział kilimarski, który z amatorstwa przerobił się tu na poważny dział fabrykacji. Widzieliśmy tu cały szereg bardzo pięknych kilimów i dywanów.

Osobny dział przedstawiał materjały budowlane, oraz architektura. Dalej wyroby stolarskie, powozy, karoserje, maszyny precesyjne, itd.

Działów fabrykacji było na wystawie 30, a właściwie należało niektóre działy jeszcze rozbić na poddziały.

Niniejszym artykułem nie zamierzamy wyczerpać omówienia wszystkich fabrykatów, chodziło nam raczej o zaznaczenie, że ta pierwsza wystawa mimo braków przedstawiła się bardzo dodatnio i już z tego pobieżnego zestawienia wynika, jak poważny przemysł rozsiadł się na kresach zachodnich. Żałować należy, że wezwanie inicjatorów nie znalazło pełniejszego uwzględnienia. Trzeba jednakże tłumaczyć, że doroczne targi wyczerpują wystawców, którzy z tego powodu wystąpili obecnie słabiej.

T. Ch.

Z postępu rolniczego.

Witaminy. Na wystawie poznańskiej zwracał powszechną uwagę dział eksponatów Państw. Inst. Nauk. Gosp. Wiejsk. w Puławach, w którym między innemi pomieszczone były ostatnie wyniki badań nad witaminami, prowadzone w Puławach pod kierunkiem Prof. Dra Marchlewskiego.

Nawiązując do tego, podajemy poniżej krótki pogląd wedle dzisiejszego stanu wiedzy na sprawę powyższą, zajmującą umysły najtęższych fizjologów, a posiadającą dla praktyki rolniczej bardzo doniosłe znaczenie. Najnowsze badania fizjolologów ustaliły, że do utrzymania życia zwierząt i ludzi, prócz białka, tłuszczu, węglowodanów i soli mineralnych, potrzebne są jeszcze inne składniki łubo w bardzo drobnych ilościach. Składniki te o nieznanym składzie chemicznym nazywamy „witaminami", „nutraminami" lub „dodatkowymi materjałami odżywczymi". Dwie ostatnie nazwy nie przyjęły się jednak. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, witaminy wytwarzają się w roślinach i w pokarmach roślinnych dostają się do organizmu ludzi i zwierząt.

Doświadczenia ze zwierzętami, karmionymi chemicznie czystym białkiem, skrobią i tłuszczem, przy pewnym dodatku niezbędnych składników mineralnych, dowiodły, że zwierzęta doświadczeniu poddane nie wykazywały więcej wzrostu i przybytku wagi, w krotkim zaś czasie ginęły.

Hopkins w doświadczeniach swych ze szczurami karmił je podobnie, dodając jednak do chemicznie czystego pokarmu pewne ilości pełnego mleka i uzyskiwał rezultaty powyższym wręcz przeciwne, prawdopodobnie dzięki zawartości w mleku witaminów.

Pewne środki odżywcze, ubogie w witaminy, mogą być przyczyną chorób. Ryż obłuszczony, zadawany gołębiom, powodował śmierć tychże. Za dodatkiem jednak drożdży do tego pokarmu, dzięki zawartości witaminów w drożdżach, pozostawały przy życiu.

Eijkman dowiódł, że plemiona zamieszkałe we wschodnich Indjach, spożywające ryż w formie obłuszczonej, podlegają przemożnie chorobie *beri-beri*. Bengalowie natomiast spożywający ryż w formie nieobłuszczonej, nie podlegają w tej mierze tej strasznej chorobie, dzięki temu, że witaminy właśnie znajdują się w plewkach. Szkorbut powodowany jest również brakiem witaminów w pokarmach.

Ostatniemi czasy zajmowano się wiele witaminami, występującemi w mleku. Mają tam znajdować się witaminy, które nazwiemy tu symbolami A, B, C.

Substancja A, w tłuszczu rozpuszczalna, wchodzi także w skład masła, wpływa na pobudzenie wzrostu u dzieci i młodych zwierząt, i uodparnia je przeciw uszkodzeniom i infekcjom.

Substancja B wchodzi w skład cukru mlekowego i sernika mleka, w wodzie rozpuszczalna.

Gdy cukier mlekowy i sernik drogą chemiczną dokładnie oczyścimy, dodawszy do tego chemicznie czystego tłuszczu i popiołu mlekowego, i mieszaniną tą będziemy karmić zwierzęta, to zauważymy, że te w krótkim czasie zginą. Gdy zaś oczyszczenie powyższych składników nie było zupełne, wtedy zwierzęta doświadczeniu poddane, pozostają wprawdzie przy życiu, lecz czynności gruczołów trawiennych ulegają znacznym ograniczeniom, cierpią zaś na brak apetytu i podrażnienia nerwowe. Natomiast pozostają zupełnie zdrowe, gdy powyższe składowe części mleka odczyszczaniu nie poddawano.

Wreszcie substancja C, w wodzie rozpuszczalna, odznacza się czułością na wzrost temperatury. Przy dłuższem gotowaniu mleka wydziela się i osiada na ścianach i dnie naczynia tak ważny składnik: wapno. Witamin zaś wskutek dłuższego gotowania zostaje zniszczony a tem samem mleko traci na wartości odżywczej.

Bardzo ważne witaminy, zwykle w wodzie rozpuszczalne, występują w liściach roślin, spożywane zaś są przez ludzi w świeżych jarzynach, przez zwierzęta w paszy zielonej. Z tego powodu mleko krów latem jest znacznie w witaminy zasobniejsze niż zimą.

Siano jest znacznie uboższe w witaminy, gdyż w czasie zbioru część ich ulega rozkładowi.

Pod wpływem witaminów podnosi się znacznie zdrowotność i wydajność mleka u krów.

Dodatek paszy zielonej, ze względu na zawartość witaminów, dla tucznej chlewni, jest wielce korzystny.

Znamy jeszcze wiele innych witaminów. Jaką zaś rolę odgrywają w życiu roślin, na razie wiemy bardzo mało.

Wedle badań Schaumann'a i Stepp'a, daje się zauważyć pewien wzajemny stosunek pokarmów zawierających witaminy do organicznych połączeń fosforowych, przyczem wielką rolę odgrywają tu te składniki zawarte w roślinach.

Nauka o witaminach jest nauką nową. Zaledwie parę lat życia ma za sobą. Dalszy jej rozwój wpłynie napewno na zmianę dzisiejszej praktyki rolniczej. Być może, że pod jej wpływem w najbliższej przyszłości czeka nas zupełne zrewolucjonizowanie zasad nauki żywienia zwierząt gospodarskich.

Wdzięczność należy się Zakładowi Puławskiemu, że zatem na wystawie poznańskiej tę tak ważną sprawę uważał za stosowne spopularyzować, wystawiając nawet gołębie w klatkach żywione witaminami i bez nich, wykazujące zatem dowodnie *ad oculos* wpływ witaminów na ustrój zwierzęcia.

Uzupełniamy te uwagi nadmienieniem, że w rzędzie badaczy nad witaminami jedno z pierwszych miejsc zajmuje Prof. Dr Marchlewski, którego wyniki badań pomieścił *Rolnik* w jednym z poprzednich zeszytów.

J. Mianowski.

Drobne porady gospodarcze.

Kiedy przyorywać łubin? Pewne światło na kwestję, czy lepiej przyorywać łubin wcześnie, czy późno, rzucają następujące przezemnie zaobserwowane wypadki.

Wypadek I. Pole obsiałem łubinem niebieskim bardzo późno, łubin rozwijał się bardzo dobrze, jesień była ciepła, nie zdołano jednakże wyzyskać do przyorania łubinu normalnego czasu, to jest w pełnem kwiecie, z konieczności zatem pozostawiono łubin do dojrzenia. Niestety jednak silny przymrozek nocny zniszczył te plany, następnie spadł śnieg, potem znowu nastąpiła odwilż i znowu mróz, tak, że łubin zdołano dopiero w styczniu kosiarką zerżnąć, a zaraz wkrótce potem przykrył go znowu śnieg. Ponieważ pole to w zmianowaniu miało być obsadzone ziemniakami, a ze względu na gorzelnie nie można było uprawy tej wyłączyć, zarazem ze względu na konieczność zachowania wilgoci zimowej na tym gruncie przepuszczalnym, nie pozostawało nic innego, jak ziemniaki wraz z łubinem pługiem przyorać, sadząc je pod skibę, na której spód zagartywano twarde, długie łodygi łubinu. Dodać przytem muszę, że równocześnie przyorano w ten sposób i perz, natomiast nie dano żadnego nawozu pomocniczego. Uprawa po wzejściu była bardzo intensywna, dano po dwa razy naprzemian brony i planety, oraz trzykrotnie ziemniaki okopano. Wysiew nastąpił 22 maja, zbiór 4 i 5 października, plon z morga 128 q.

Wypadek II. Na zupełnie innem polu o podglebiu nieprzepuszczalnem ale wydrenowanem obsiano 22 morgi łubinem, z którego jedną trzecią pozostawiono na zbiór nasion (110·5 q ziarna), dwie trzecie przyorano w pełnym kwiecie. Całe to pole na wiosnę nawieziono 33 q soli potasowej 30 prc., poczem zasadzono ziemniakami. Owa jedna trzecia, z której zebrano nasienie łubinu, dała w rezultacie plon o 12·6 q z morga większy niż reszta.

Oba wypadki tłumaczę sobie tem, że skutkiem późnego przyorania łubinu względnie jego ścierni, ziemia wzbogaciła się w pokarmy w tym czasie, w którym ziemniaki mogły je wykorzystać, podczas gdy łubin przyorany wcześnie na zielono, rozłożył się znacznie wcześniej, a pokarmy w ten sposób wytworzone, zostały z ziemi wyługowane jeszcze przed czasem rozwoju ziemniaków.

Wypadek III., który właściwie nie wymaga większego wyjaśnienia, był następujący. Z pola 8-mio morgowego zebrano nasienie łubinu, przyorywując ściernisko orką zimową. Na

wczesną wiosnę pozostało mi trochę obornika, z którym, nie wiedząc co zrobić, nawiązałem połowę, t. j. 4 morgi, powyższego pola 28 furami. Na całym polu wysadzono pod pług Świteź 31-go maja. Zresztą cała dalsza obróbka była zupełnie jednakowa, podobnie również zupełnie jednakowy plon uzyskano i to nietylko co do ilości ale i co do wielkości bulw. *Dyrektor Dóbr J. H. Adam.*

Przegląd krytyczny wydawnictw.

„Doświadczenia polowe, czem one są i jak je należy zakładać". Wydanie popularne. Inż. Lityński Marjan. Wydawnictwo Towarzystwa Gospodarskiego Wchodniej Małopolski we Lwowie, str. 22.

W okresie powojennym Towarzystwo Gospodarskie Małopolski Wschodniej we Lwowie wszczęło akcję, mającą na celu wznowić doświadczelnictwo rolnicze, ujmując ją od początku w szerokie ramy organizacyjne.

Wskrzeszenie tej akcji leżało nietylko w zakresie działalności Towarzystwa Gospodarskiego, jako naczelnej organizacji rolniczej w Małopolsce Wschodniej, ale było także echem nastrojów, sfer rolniczych, które wreszcie doszły do przekonania, że w kwestji stosowania nawozów sztucznych i odmian zbóż kwalifikowanych nie można iść drogą szablonu i utartej rutyny i że przecież trzeba liczyć się z warunkami każdej nieledwie okolicy właściwemi.

Przekonanie to, uogólniające się coraz szerzej i dalej, objęło nietylko szerokie koła ziemiaństwa, ale co najważniejsze, wzbudziło wśród naszego włościaństwa ogromne zainteresowanie.

Akcja doświadczalnictwa przeto wzmogła się ogromnie, co mieliśmy sposobność śledzić w sprawozdaniach „Sekcji Doświadczalnej Towarzystwa Gospodarskiego", publikowanych od czasu do czasu w *„Rolniku"*.

Okazała się przeto potrzeba wydania broszury, którąby ujmując najistotniejsze zasady organizacji doświadczeń polowych, w ten sposób choć w części zastąpiła szczupły stosunkowo personal fachowy Towarzystwa Gospodarskiego. Zadania tego dokonał inż. Lityński, dając nam w broszurze swojej popularnie a treściwie zestawione wszystko to, co przy prowadzeniu doświadczeń nawozowych wiedzieć nieodzownie potrzeba. Obok zaś części technicznej, omawiającej sposób przeprowadzenia doświadczeń nawozowych i odmianowych, sposób wysiewu nasion i nawozów, znajdujemy część teoretyczną rozważającą stosunek roślin do gleby, co to jest nawożenie, czem są doświadczenia polowe i t. d. W broszurze znajdujemy również tabelę dla sposobu mieszania różnych nawozów.

Broszura ta powinna znaleźć się nietylko w ręku każdego ziemianina praktyka, który znaczenie doświadczalnictwa należycie ocenia, ale powinna dotrzeć, na co specjalnie chcę zwrócić uwagę, do najszerszych kół naszego włościaństwa i tam być tym czynnikiem, który pobudzi włościanina do zastanowienia się nad znaczeniem kwestji używania nawozów sztucznych i kwalifikowanych odmian zbóż.

Lecz nie na tem koniec, broszura ta ma znaczenie nietylko dla naszej dzielnicy, powinna ona znaleźć zrozumienie i ocenę i w tych dzielnicach, które na polu doświadczalnictwa pierwsze stawiają kroki.

Sądzę, że będę wyrazicielem uczuć wszystkich, którym rozwój rolnictwa leży na sercu, gdy wyrażę tą drogą podziękowanie za inicjatywę, którą autor podjął w dziedzinie dotąd tak bardzo zaniedbanej, a słowa uznania, mam przekonanie, będą autorowi tylko bodźcem do dalszej owocnej pracy w tym kierunku. *Inż. J. Mianowski.*

Z działalności władz i inst. roln.

Warunki pracy i płacy w rolnictwie na rok 1923/24 na obszarze województw: warszawskiego, lubelskiego, kieleckiego, łódzkiego, białostockiego, poznańskiego i pomorskiego.

W „Monitorze Polskim" z dnia 19 lipca 1923 ogłoszono odnośne przepisy, które tu w streszczeniu podajemy.

Między pracodawcami rolnymi a pracownikami rolnymi z normalną zdolnością do pracy zawierane są umowy obowiązujące na rok.

Rok służbowy zaczyna się dnia 1 kwietnia 1923 a kończy się dnia 31 marca 1924.

Wypowiedzenie umowy pracy przed terminem obowiązuje obie strony, a najpóźniej do dnia 1 stycznia 1924. Niewypowiedzenie oznacza zawarcie umowy na rok następny. Rozwiązanie zaś stosunku służbowego w ciągu roku nastąpić może na zasadzie orzeczenia Komisji Rozjemczych lub też wyroku Sądów Państwowych.

Zatargi wynikłe na tle umowy regulują Komisje Rozjemcze bądź Sądy Państwowe. — Do czasu jednak uzyskania właściwego orzeczenia lub wyroku nie wolno pracodawcom wstrzymywać świadczeń względnie pracownikom przerywać pracy.

Każdy pracownik otrzymuje od pracodawcy książeczkę obrachunkową zawierającą kontrolę wydanej ordynarji i pensji i spis powierzonych inwentarzy.

Poza tem pracodawca wydaje robotnikom swego folwarku na ręce wybranego przez nich przedstawiciela jeden egzemplarz umowy zbiorowej.

Czas pracy w styczniu wynosi 6 godzin 30 minut, a zaczyna się o godz. 8, podnosząc się do swego *maximum* w maju, czerwcu, lipcu i sierpniu, t. j. 11 godzin przy rozpoczęciu o godz. 6, poczem zmniejsza się stopniowo, dochodząc w grudniu do swego *minimum*, t. j. 6 godz. 30 minut.

Za początek pracy uważa się wyjście z podwórza względnie apel za koniec zejście z pola. W razie pilnej potrzeby pracownicy są obowiązani do pracy poza określonym czasem, lecz za osobnem wynagrodzeniem po cenach 50 prc. wyższych od przeciętnego zarobku godzinnego pracowników dziennych.

Obrządek inwentarzy odbywa się poza godzinami pracy bez dopłaty. Wstawanie do obrządku i przygotowanie wozów i narzędzi powinno mieć miejsce na dwie godziny przed rozpoczęciem pracy. Karm dla inwetarza ma być przygotowany w godzinach pracy. Do siania nawozów sztucznych pracodawca daje worek i dopłaca od morgi 0·03 prc. wartości 1 q żyta. — Praca w dnie świąteczne może być wykonywaną za obopólną zgodą i za wynagrodzenie za godzinę o 100 prc. wyższe od przeciętnego zarobku pracowników dziennych.

Pracodawców i ich zastępców obowiązuje grzeczne traktowanie pracowników i przestrzeganie warunków umowy. Pracowników obowiązuje grzeczność wobec pracodawców i ich zastępców, ściśle przestrzeganie umów, sumienne i pilne spełnianie obowiązków i stosowanie się do wszystkich zarządzeń pracodawcy.

Ordynarjusze pobierają płace w gotówce z dołu kwartalnie w województwach b. Kongresówki, miesięcznie w województwach poznańskiem i pomorskiem.

Wysokość pensji w markach określa Komisja rządowa na podstawie cen żyta, notowanych na giełdzie warszawskiej pomiędzy 1 a 20 ostatniego miesiąca kwartału i notowanych na giełdzie pomorskiej pomiędzy 1 a 20 każdego miesiąca dla wypłat miesięcznych.

Ordynarji otrzymuje pracownik w województwach b. Kongresówki wyżej wymienionych 3 względnie 2 q pszenicy, co najmniej $9^1/_2$ q w życie, resztę zboża, brakującą do ustalonej dla majątku normy ordynarji, wydaje się w jęczmieniu.

W województwach poznańskiem i pomorskiem w skład ordynarji wchodzi: $10^1/_2$ q żyta, 3 q jęczmienia $1^1/_2$ q pszenicy i 1 q grochu.

Ziemię pod ziemniaki, kapustę i ogrodowiznę otrzymują pracownicy w województwach b. Kongresówki w ilości od 225 do 320 prętów stosownie do miejscowych zwyczajów.

W województwie poznańskiem pracownik otrzymuje jedną morgę magdeburską, w tem pół morgi ogrodu, pozatem 30 prętów roli pod kapuśnik.

W województwie pomorskiem otrzymują pracownicy w ilości $1^1/_2$ morgi magdeburskiej namierzwionej i uprawionej końmi.

W województwach b. Kongresówki pracownicy mają prawo trzymać dwie krowy z jednym przychówkiem do 2 mies.

W województwie pomorskiem pracownik ma prawo trzymania jednej krowy przy trzech zaciężnikach 2 krów. Pracownik nie trzymający żadnej kro-

wy, pobiera 2 litry mleka pełnego i 3 litry mleka odtłuszczonego.

Opał w województwach b. Kongresówki wynosi 13 jedynostek opałowych. Jedynostka opałowa równa się $1^1/_2$ klaftry torfu sztychowanego, 1 klaftry torfu deptanego, $^3/_4$ klaftry torfu prasowanego, $2^1/_2$ q węgla, 1 kupę gałęzi. W województwach poznańskiem i pomorskiem jako normę opału przyjmuje się 35 q. Opał wydaje się co pół roku, a co najmniej na kwartał z góry.

Mieszkanie pracownika musi się składać co najmniej z jednej izby z podłogą drewnianią oraz komory. Izby powinny być wytynkowane ze szczelnymi drzwiami i oknami. Pracodawca dostarcza dwa razy do roku wapna do bielenia. Pracodawcy winni dbać, by otoczenie mieszkań pracowników było hygieniczne. Pracownik wreszcie otrzymuje pomieszczenie na ziemniaki dla trzody chlewnej i na opał.

W województwach b. Kongresówki wyżej wymienionych, do czasu wprowadzenia Kas Chorych, pracodawca w całości opłaca koszta szpitalne, na wypadek śmierci pracownika żona i dzieci otrzymują przez pół roku połowę pensji, ordynarji, utrzymanie jednej krowy, pół ziemi pod kartofle. Przepisy co do kosztów pogrzebu, w wypadku śmierci żony pracownika, w wypadku kalectwa, starości, poboru do wojska są bardzo drobiazgowe, trudno jest je tu podać w streszczeniu. Zainteresowani znajdą je dokładnie w „Monitorze“.

Te same świadczenia z małemi zmianami obowiązują w województwie poznańskiem i pomorskiem.

Umowa zbiorowa nakłada na pracodawcę w województwch b. Kongresówki obowiązek utrzymywania ochronki dla dzieci w wieku od lat 4—7.

Pracownik otrzymuje w ciągu roku 10 dni urlopu w dnie nieświąteczne bez potrącenia świadczeń, wysłany zaś w drogę dostaje tytułem strawnego za całą dobę 4 prc. za obiad 1 prc., za kolacje 1 prc., ostatniej kwartalnej pensji.

Wreszcie pracownicy otrzymują zbiorową furmankę do jednego z najbliższych młynów i z młyna, furmanki do zwózki w dnie powszednie swoich produktów rolnych, po księdza z chrztem, ślubem i pogrzebem, poza tem jedną furmankę na kwartał do najbliższego miasta w dniu targowym, i jedną na miesiąc w dzień świąteczny do miasta względnie stacji kolejowej.

Tak się przedstawiają w streszczeniu umowy między pracownikami a pracodawcami. Oprócz tego znajdujemy w tymże numerze *Monitora* umowę dla rzemieślników, umowę dla komorników i komornic i umowę dla stałych robotników dniówkowych. Ogromnie drobiazgowo ujęte zasługują na uwagę i zapoznanie się z niemi przez przeczytanie cytowanego numeru *Monitora.*

J. M.

Konferencja organizacyj rolniczych w Ministerstwie Rolnictwa. Uzupełniając notatkę, pomieszczoną w zeszycie 29 naszego pisma, co do odbytej konferencji w dniu 6 czerwca 1923 roku w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych pod przewodnictwem Ministra p. Gościckiego, podajemy poniżej szczegółowe sprawozdanie z przebiegu obrad.

W zagajeniu obrad p. Minister dał krótki zarys położenia rolnictwa, podkreślając konieczność stworzenia odpowiednich warunków dla bytu i rozwoju warsztatów wiejskich. Do tego Rząd jest tem więcej zobowiązany, iż Państwo nie jest w stanie zapewnić odpowiedniej pomocy bezpośredniej ze względu na zły stan Skarbu Państwa. Ustalenie kierunku rozwoju wymaga ścisłego współdziałania z organizacjami rolniczemi i będzie to stanowiło zasadę postępowania Ministerstwa.

Na pierwszym punkcie obrad postawiono sprawę ustalenia zasad polityki wywozowej oraz zaopatrzenie rolnictwa w nawozy sztuczne.

Referaty, nakreślające program Ministerstwa do tych dwuch zagadnień, wygłosił Naczelnik Wydziału Ekonomiki Rolniczej, p. St. Królikowski.

Przedstawiony przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych projekt zasad polityki wywozowej w zakresie artykułów rolniczych zawierał między innemi następujące postulaty:

a) stopniowe znoszenie reglamentacji wywozu tych produktów rolniczych, które ze względu na rozmiary wytwórczości i konjunktury handlowe mogą stać się przedmiotem eksportu;

b) stosowanie na okres przejściowy opłat wywozowych dla utrzymania niższych cen w kraju w porównaniu do cen zagranicznych;

c) uzależnienie wywozu żyta, jęczmienia i trzody chlewnej od cen przeciętnych hurtowych, notowanych przez Główny Urząd Statystyczny. Projekt Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych polegał na automatycznem rozpoczęciu eksportu żyta, gdy wskaźnik cen jego opadnie poniżej 100 prc. poziomu ogólnego wskaźnika cen hurtowych, zaś wywóz jęczmienia i trzody chlewnej uzależniony byłby od ceny żyta: 110 prc. wskaźnika cen żyta warunkuje wywóz jęczmienia, a 120 prc. wywóz trzody;

d) automatyzm wywozu polega na tem, iż z chwilą opadnięcia cen poniżej norm wskazanych, odnośne organa rządowe wydają pozwolenie na wywóz na najbliższy miesiąc w wysokości $^1/_{12}$ przewidywanej nadprodukcji rocznej;

e) powołanie fachowych izb eksportowych: zbożowej, jajczarskiej, nasiennej i hodowlanej na zasadzie ustawy z dnia 15 lipca 1920 r. o obrocie towarowym z zagranicą;

f) dążenie do centralizacji wywozu artykułów rolniczych drogą tworzenia syndykatów eksportowych w celu standaryzacji wywożonych artykułów rolniczych i dostosowanie ich do wymagań rynku zagranicznego;

g) stworzenie dwóch funduszów: jednego na potanienie nawozów sztucznych, któryby powstał z przekazania do budżetu Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych 50 prc. opłat wywozowych, uzyskanych z eksportu zbóż i nasion i analogicznego funduszu na popieranie hodowli, utworzonego z 50 prc. opłat wywozowych od eksportowanych artykułów hodowlanych;

h) bezwzględny zakaz wywozu będzie stosowany nadal do koni, bydła, mięsa (prócz końskiego), masła, tłuszczów zwierzęcych, pszenicy, owsa, otrąb, makuchów, siana i słomy;

i) wywóz jaj normowany będzie na dotychczasowych zasadach z tem, że podziałem kontyngentu zajmowałaby się Izba Eksportowa Jajczarska.

Projekt powyższy został zaakceptowany z takiemi uwagami, iż wywóz żyta winien się rozpocząć z chwilą, gdy jego cena spadnie poniżej 120 prc. ogólnego wskaźnika cen hurtowych, wywóz jęczmienia od 110 prc. wskaźnika cen żyta, a wywóz trzody od 136 prc. wskaźnika cen żyta.

Ponadto zebranie wyraziło życzenie, aby Główny Urząd Statystyczny przy notowaniu wskaźników cen zboża uwzględniał nie przedwojenne ceny w b. Kongresówce, lecz średnie ceny całej Polski. Prócz tego delegaci zgłosili do rozpatrzenia i ewentualnego przyjęcia przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych kilka poprawek natury formalnej.

Projekt zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne na rok 1923/24 opierał się na dwuch równorzędnych akcjach: akcji wymiennej, polegającej na wywozie zboża, wzamian za import rolniczych środków produkcji, oraz na przeprowadzonym równolegle systemie potanienia nawozów sztucznych przez przeznaczenie na ten cel 50 prc. opłat wywozowych od zboża i nasion. Wywozu dokonywać winny tylko organizacje rolniczo-handlowe te, które będą posiadały poparcie i gwarancję jednej z trzech Izb Rolniczych, Z. P. O. R. lub P. Z. O. i K. R. Rząd będzie przeprowadzał kontrolę nad stosunkiem wywiezionego zboża do przywiezionych nawozów sztucznych i nad zużyciem walut, natomiast kontrolę nad stosunkiem organizacyj rolniczo-handlowych do klientów-rolników przyjmują na siebie organizacje rolniczo-społeczne, które wzamian za udzielone im prawo wydawania gwarancyj i zaświadczeń organizacjom rolniczo-handlowym, uzyskują prawo kontroli nad temi ostatniemi.

Projekt ten wywołał dłuższą dyskusję, został jednak w końcu przez większość organizacyj przyjęty bez zmian.

Ustalone przez naradę opinje w powyższych sprawach będą użyte przez M. R. i D. P. jako materjał do przedstawienia odpowiednich wniosków Komitetowi Ekonomicznemu Ministrów, który poweźmie stanowcze decyzje.

Następnym punktem obrad był projekt ustawy o Państwowej Radzie Rolniczej. Według tego projektu Państwowa Rada Rolnicza jest najwyższym organem doradczym i opinjodawczym Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych; Rada Rolnicza składa się: z Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych, jako przewodniczącego, z przedstawicieli Państwowych Instytutów Naukowych Rolniczych oraz Wyższych Uczelni i Zakładów Naukowych, z przedstawicieli Izb Rolniczych, z przedstawicieli tych najważniejszych organizacyj rolniczych społecznych, działających w dziedzinach, objętych zakresem kompetencji Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych, które Minister zawezwie do wydelegowania swych przedstawicieli do Państwowej Rady Rolniczej, tudzież z członków mianowanych przez Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Projekt ustawy o Państwowej Radzie Rolniczej konferencja przyjęła bez zmian, wyrażając jedynie opinję, że przedstawiciele organizacyj społeczno-rolniczych winni być delegowani do Państwowej Rady Rolniczej według następującego klucza:

1) Od organizacji rolniczych b. Królestwa Kongresowego 7 przedstawicieli.

2) Z b. zaboru austrjackiego 6 przedstawicieli.

3) Z województw wschodnich 4 przedstawicieli.

4) Z b. zaboru pruskiego 6 przedstawicieli.

5) Z województwa śląskiego 2 przedstawicieli.

Ostatnim punktem obrad konferencji była sprawa Izb Rolniczych. W sprawie tej ogromna większość zebranych wypowiedziała się za wycofaniem z Komisji Rolnej Sejmowej opracowanego przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych projektu ustawy o Izbach Rolniczych, a to w celu uprzedniego uzgodnienia go z ustawą o samorządzie ogólnym.

Zgodnie z wyrażoną przez konferencję opinją, zasady projektu ustawy o Izbach Rolniczych zostaną omówione na specjalnej konferencji z udziałem przedstawicieli organizacyj rolniczych.

Wieści rolnicze z kraju i zagran.

Z gorzelnictwa. Na kampanję wiosenną 1922/23 uruchomiono 14 świeżo odbudowanych gorzelni rolniczych, wobec czego od kwietnia czynne są na ziemiach polskich 1223 gorzelnie, zatrudniające podczas kampanji około 9.500 robotników. Spodziewana produkcja spirytusu kampanji 1922/23 wyniesie w przybliżeniu: z gorzelni rolniczych około 65,000.000 litrów bezwodnika, z gorzelni przemysłow. około 20,000.000 litrów bezwodnika, razem około 85 miljonów litrów bezwodnika. Kampanja 1921/22 dała 54,142.426 litrów bezwodnika, co wskazuje na pośpieszną w ciągu roku ubiegłego odbudowę zniszczonych podczas wojny gorzelni.

Gorzelni przemysłowych jest 47, w tem drożdżowni 16, z których jedna nieczynna.

Ogólna produkcja drożdży za okres od 1 kwietnia 1922 do 1 kwietnia 1923 wyniosła 6,480.000 kg drożdży. Produkcja za ten sam okres czasu 1921/22 wyniosła 5,180.000 kg. Producja spirytusowa w drożdżarniach w kampanji 1922/23 wyniosła 2,000.000 litrów bezwodnika.

Przemysł gorzelniczy otrzymał w PKKP. kredyt 30 miljardów marek pod zastaw spirytusu, z czego przemysł wielkopolski otrzymał 21 miljardów, przemysł b. Kongresówki — 6 miljardów, przemysł Małopolski — 3 miljardy.

Druga Wszechpolska Wystawa drobiu w Poznaniu. Druga Wystawa Drobiu gołębi i królików odbędzie się w styczniu 1924 r. w Poznaniu. Wystawę wspólnie z wielkopolskiemi organizacjami hodowców drobiu organizuje Centralny Komitet Hodowli Drobiu. Na protektora wystawy zaproszono p. Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Do Komitetu Honorowego Wystawy wchodzą pp. JM. Rektor Uniwersytetu Poznańskiego, Prezydent miasta Poznania, Wojewoda poznański, Gen. Roszewski i Prezesi Izb Rolniczych Wielkopolskiej i Pomorskiej. Prezesem Wystawy jest P. D. Stabrowski, wybitny hodowca drobiu. Znana rutyna hodowców poznańskich w urządzaniu wystaw daje gwarancję, iż wystawa ta podobnie jak i warszawska dozna powodzenia. Zapowiedziany jest b. liczny udział tak hodowców drobiu w Polsce jak i za granicą.

Bliższych informacji udziela Komitet Wystawy — Poznań, ul. Dąbrowskiego 129.

Poradnik gospodarczy.

Pytanie 109. Objąłem gospodarstwo w majątku znanym z tego, że zboże, zwłaszcza pszenica, ogromnie bujna w słomie, zawsze wylega.

I w tym roku pszenica siana w średnio silnem polu, bo w czarnym ugorze bez nawozu, wszystka najzupełniej leży.

Proszę o poradę, co należy zrobić, by temu wyleganiu zbóż zapobiec? Czy nie siewać pszenicy w pierwszem polu po nawozie, czy siać ale bardzo rzadko, czy może stosować jakieś nawozy pomocnicze, celem wzmocnienia słomy? *A. K.*

Odpowiedź na pytanie 106, w sprawie tępienia kanianki. W roku obecnym kanianka istotnie wystąpiła w kraju naszym w nadmiernej ilości, rzucając się nie tylko na koniczynę, ale także na wykę, lucernę i t. p. motylkowe, a nawet na len, łąki i pastwiska. Przypisać to należy przedewszystkiem niezwracaniu uwagi w czasach ostatnich na czystość nasienia wysiewanych koniczyn. By zatem tej klęsce na przyszłość zapobiec, należy starać się przedewszystkiem siać nasienie wyłącznie tylko czyste. Równocześnie jednak należy starać się obecnie zniszczyć możliwie radykalnie kaniankę na polu. Jest to tem ważniejsze, że nasienie kanianki jest bardzo odporne na wpływy zewnętrzne, skutkiem czego zachowuje długo siłę kiełkowania. Jeśli zatem koniczynę zawierającą kaniankę przyorzemy, to równocześnie przyorzemy także pewną ilość nasion dojrzałych kanianki, wiadomo bowiem, że kanianka kwitnie i dojrzewa bez przerwy w ciągu całej swej wegetacji. Część nasion przyoranych głębiej nie wzejdzie, dopiero wtedy gdy znajdzie się w warunkach dogodniejszych, a więc gdy nasienie zostanie późniejszemi uprawami wydobyte do warstw płytszych gleby. Temu też przypisać należy, że niejednokrotnie kanianka występuje wśród koniczyny, mimo że nasienie tejże było od niej zupełnie wolne. Ze względów powyższych zatem proponowane przeoranie drugiego pokosu koniczyny nie jest racjonalne, należałoby bowiem poprzednio w tej koniczynie kaniankę radykalnie wyniszczyć, a dopiero później koniczynę taką ewentualnie przyorać. W celu zniszczenia kanianki zaleca się miejsca, w których ona wystąpiła, do samej ziemi wykosić, następnie obłożyć słomą lub plewą, polać naftą i wszystko razem spalić. W każdym razie koniczyny takiej z kanianką nie należy spasać bydłem ani wogóle wywozić dokądkolwiek, np. na kupy kompostowe, zachodzi bowiem obawa rozsiania kanianki po polach. Po przyoraniu tak zniszczonej kanianki nie zachodzi obawa rzucenia się jej na rzepak, bowiem roślina ta jako żywiciel zupełnie jej nie odpowiada. O ileby po takiem zniszczeniu kanianki pokos koniczyny był jeszcze dosyć obfity, możnaby naturalnie zebrać ją na paszę. *J.*

Odpowiedź na pytanie 107, w sprawie uprawy ziół aptekarskich. Najnowszy podręcznik o uprawie ziół lekarskich wyszedł ubiegłego roku nakładem M-ra Fr. Harada, pod tytułem „Podręcznik dla zbierających zioła lekarskie“ I. Biegańskiego. Cena bez przesyłki 11 tys. mk.

W wymienionym podręczniku opisana jest uprawa wszystkich ważniejszych ziół aptekarskich, więc również rumianku, mięty i centurji w porządku następującym: warunki uprawy, ziemia i jej obróbka, siew, ilość wysiewu, obróbka, zbiór i wydajność.

Nadmieniam przytem, że nasiona posiada firma warszawska „Zioła Polskie“, ul. Chłodna nr. 5.

Rumianek siać najlepiej w jesieni, tak aby przed zimą rośliny należycie podrosły i zakorzeniły się, a wtedy, gdyby nawet wiosna była sucha, rumianek daje obfite zbiory. Zbiory ziół lekarskich, tak pochodzące z uprawy jak i z dzikiego stanu, nabywa Tow. „Zioła Polskie“, którego adres podany jest wyżej. *I. Biegański.*

To i owo.

Jak długo żyją zwierzęta? Mówiąc o tem, jak długo żyją zwierzęta, załączamy również do nich owady i ryby. Niektóre robaczki i muszki żyją ledwie jeden dzień, inne znów stosunkowo długo. Komary, tak zwane moskity, żyją ledwie trzy miesiące, mnożą się za to ogromnie prędko. Szarańcza żyje dziewięć miesięcy, mucha zwyczajna niecały rok; pszczoła około dwuch lat. Mrówki mogą żyć i piętnaście lat. Ryby cieszą się długiem życiem. Widziano już 60-letnie minogi, stuletnie karpie i szczupaki.

W Szwabji wydobyto z jeziora starego, olbrzymiego szczupaka, który miał 260 lat. Łososie tylko żyją bardzo krótko, ledwie kilka lat. Krokodyle 100-letnie, 150-letnie, żółwie spotykano bardzo często.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.

Z pomiędzy ptaków: wróbel dosięga 25 lat, gołąb 30, kruk i czapla 60, łabędź 70, papuga 100 a nawet 150, orły i sępy żyją 100—180 lat.

Zwierzęta domowe, pies i kot mogą żyć 15 do 20 lat; myszy 6 lat tylko.

Wiewiórka 8 lat, zając 12, lew 35, niedźwiedź 40. Najdłużej żyją słonie, bo 150—300 lat. Niedługo żyją konie i bydło. Widziano konia, który żył 61 lat, ale to jest rzadkością. Baran może dożyć 14 lat.

Z rynków roln. kraj. i zagrań.

Ceny nawozów sztucznych z dnia 6 sierpnia 1923:

1) Tomasyna luksemburska za 100 kg 330.000 mk.
2) Tomasyna górnośląska za 100 kg 250.000 mk.
3) Superfosfat mineralny 15—16 prc. 275—300 mk.
4) Superfosfat kostny 16—20 prc. 100 kg 290—340.000 mk.
5) Sól potasowa kałuska 26 prc. 3.430 mk za 1 kg%.
6) Kainit 3,505.000 mk za 100 q.
7) Sól potasowa niemiecka 42 prc. za 100 kg 230.000 mk.
8) Azotniak chorzowski 17 prc. za 100 kg 700.000 mk.
9) Siarczan amonowy 21 prc. za 100 kg 1,1000.000 mk.

Ceny powyższe są wobec zmiennych warunków obecnych jedynie cenami orjentacyjnemi, obowiązują zaś ceny dnia.

Ceny ustosunkowano według zestawienia otrzymanego z Banku Rolniczego S. A. we Lwowie i Syndykatu Rolniczego S. A. we Lwowie.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od 28 lipca 1923 do 4 sierpnia 1923 roku wynosił spęd: wołów 25 sztuk, buhai 15 sztuk, krów 300 sztuk, jałownika 118 sztuk, razem 458 sztuk; cieląt 489 sztuk, baranów — sztuk, świń mięsnych 774 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 16000 do 17000, 14000—15800 Mk, 12000—13900, buhaje 14000—16000, 12000—13800, 10000—11900 Mk, krowy 14000 — 16000, 12000 do 13800, 10000—11900 Mk, jałownik 14000—16000, 12000—13800, 10000—11900 Mk, cielęta 13000 do 22000 Mk, barany— Mk, świnie mięsne 15000—26000 Mk.

Siano 1 q: 120000—130000, słoma 60000 do 72000 Mk.

Notowania giełd zbożowych.

Ceny rozumieć należy w tysiącach marek polskich.

LWÓW (ceny za 100 kg, bez podatku spożywczego, loco stacja załadowcza).

8 sierpnia: Pszenica —·—, do —·—, żyto 368·—, jęczmień brow. —·— do —·—, jęczmień zwykły —·— do —·—, owies 407·—, do 410·—, kukurudza —·— do —·—, groch —·— do —·— fasola —·— do —·—.

KRAKÓW, (ceny za 100 kg, bez akcyzy, loco Kraków).

3 sierpnia: żyto nowe 365 — 370, owies 385, siano 165.

WARSZAWA (ceny za 100 kg, *loco stacja załadowcza, ** loco Warszawa).

24 lipca: owies kongresowy jednolity **395, owies pozn. *395, Mąka żytnia 70 prc. kongr. 475.

POZNAŃ (ceny za 100 kg, loco Poznań wagonowo).

4 sierpnia: żyto stare 320—350, żyto nowe 260—300, pszenica — do —, jęczmień brow. 260—290, owies stary 480—510, mąka żytnia 70 prc. wł. worka 500—550, otręby żytnie 155, pszenne 155.

Dokonano pierwszych transakcyj nowego żyta, jakość zadawalniająca.

Usposobienie spokojne.

Księgarnia Polska we Lwowie.
Bibljografja dzieł niemieckich.

ALFONSUS, Die Bienenweide, ihre Vermehrung und Ausnützung.
BUCHNER, Bodenkunde für Landwirte.
HAGEMANN, Anleitung zur Obst- und Gemuseverwertung in Haushalt.
KOCH, Die Grundlagen für die Bewirtschaftung insbesondere von Forellenbachen.
MITSCHERLICH, Bodenkunde für Land- und Forstwirte.
NIGGL, Das Grundband in der neuzeitlichen Landwirtschaft. Praktische Anleitung zur Bewirtschaftung von Wiesen und Weiden auf Grund der Erfahrungen.
TUNG, Fischweid und Süsswasserleben im Wechsel der Monate.
STAUDINGER, Anleitung zum Fischen im Waldgewässern.
WINTER, Grundangelei als feiner Sport.
WEBER-SANDAU, Teichwirtschaftliche Rente.
ŻANDER. Handbuch der Bienenkunde in Einzeldarstellungen; Die Brustkrankheiten und ihre Bekampfung.

Jako wyłączni zastępcy gospodarstwa nasiennego Ks. KAZIMIERZA LUBOMIRSKIEGO w HORODENCE, przyjmujemy zamówienia na następujące zboża na zasiewy jesienne:

pszenica „WYSOKOLITEWKA“ na prawach oryginalnej,
pszenica „ŁOPUSKA“ I-odsiew,
pszenica „HORS CONCOURS“ I-odsiew,
pszenica „KONSTANCJA“ II-odsiew,
żyto „PETKUS“ na prawach oryginalnego,
żyto „LÖSDORFF“ II-odsiew.

BANK ZIEMIAN S. A. we LWOWIE,

ODDZIAŁ ZBOŻOWO-NASIENNY.

1343—33

UBRANIA
OBUWIE
DLA SŁUŻBY

poleca z własnych warsztatów

JEDYNY KATOLICKI SKŁAD

LWOWSKA
HURTOWNIA
KONSUMENTÓW

Lwów, Romanowicza 11.

OBUWIE, UBRANIA, KURTKI, BUNDY, RAGLANY, TRZEWIKI, BUTY Z CHOLEWAMI, PŁÓTNA, ZEJGI, PERKALE, WEŁNY.

1031-42

CHLEWNIA RODOWODOWA
WIELKICH BIAŁYCH ŚWIŃ ANGIELSKICH
JANA KRZYSZTOFOWICZA

założona w roku 1900 — zarejestrowana w roku 1908 importem przez Komitet Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.
CENTRALA: Artassów p. st. kol. Kulików
FILJA: Rusiłów p. i st. kol. Krasne, Wsch. Małop.

dostarcza: KNURKI i LOSZKI szczepione przeciw różycy w wieku od 6 miesięcy

Obecny reproduktor I: „HISTON SNOVMAN“ Vol. 39 — N. 1802 ur. 3/7 1921 import z Anglji chowu Chivers & Sons Ltd w Histon Cambridge, zdobywca wysokiej nagrody na wystawie w Peterborough 1922. 912

ETERNIT najlepsza dachówka azbesto-cementowa.
CEMENT portlandzki, gips, wapno, papę dachową, cegły ogniotrwałe i murarskie, jako też wszelkich materjałów dostarczają natychmiast po cenach fabrycznych
1024-37

Bracia KIRSCHBAUM
Lwów, ulica Unji Lubelskiej nr 11.

Lwowskie Biuro Handlowe
Z. MAJEWSKI
Lwów, ul. Kościuszki l. 4
Telefon nr 160

dostarcza najtaniej dla celów przemysłowych i opału domowego węgiel górnośląski i dąbrowiecki oraz koks hutniczy, tylko najlepsze marki.

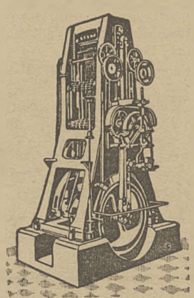
1152-53

FICHTEL i SACHS CONTINENTAL GATRY i LOKOMOBILE

łożyska kulkowe, sławnej światowej marki F. & S.

opony samochodowe, masywy, artykuły techniczne i sportowe

słynnej specjalnej fabryki ESTERER S. A. bezkonkurencyjne, niedoścignione konstrukcje.



817-II

KRÓTKI TERMIN DOSTAWY.

SKŁAD FABRYCZNY WSZYSTKICH ARTYKUŁÓW W DOWOLNYCH WYMIARACH.

CENY FABRYCZNE.

WYŁĄCZNE - - - - - -
PRZEDSTAWICIELSTWO: FREYSINGER i S-ka

LWÓW, 3-go Maja 15. Tel. 391. Adres telegr. „GUMIFREY“.

GŁÓWNY SKŁAD
części zapasowych do maszyn żniwnych
Mc. CORMICKA, DEERINGA i innych

KOSIARKI, ŻNIWIARKI, ŻNIWIARKO-WIĄZAŁKI, GRABIE KONNE

Mc. CORMICKA i DEERINGA

Amerykańskie Wypielacze Allena „PLANET Jr.“

Aparaty do opryskiwania drzew owocowych, bielenia i desinfekcji Dreschera „APOLLO“ i „CERES“

POLECAJĄ REPREZENTANCI

BRONIKOWSKI, GRODZKI i WASILEWSKI Sp. Akc.

(Zjednoczone firmy: „ALFRED GRODZKI“ i „K. WASILEWSKI“)

WARSZAWA, SENATORSKA 33.

770

LASY
do natychmiastowego wyrębu - -

w pobliżu kolei kupi poważna firma wielkopolska.
Oferty z dokładnem podaniem ceny proszę przesłać pod adres:

J. WOLNIEWICZ, Poznań, Piekary 12. 1353-32-39

JENERALNA· REPREZENTACJA NA POLSKĘ

SIEWNIKÓW

słynnej Losonckiej Fabryki Rolniczej w LUCINCU. **Kombinowane uniwersalne** syst. Vielwerth i Dedina, (do równoczesnego wysiewu ziarna i nawozu). **Zwykłe rzędowe uniwersalne (górny i dolny wysiew).**

Młyny gospodarskie „GARBE“

dające 50 kg czystej mąki na godzinę.

Wszelkie sezonowe narzędzia rolnicze.

T. CZARLIŃSKI i K. SWINARSKI

Warszawa, Nowy Zjazd 5. tel. 38—02.

1354-35

Młocarnię transportową Künego, sztyftową z przyrządem do czyszczenia zboża, na 3 wytrząsacze w zupełnie dobrym stanie, sprzeda Zarząd dóbr Podkamień ad Rohatyn poczta Podkamień, Stacja Potok. 1336-33

Beczki żelazne ocynkowane i malowane pojemności od 200 do 620 litr. na SPIRYTUS, BENZYNĘ, NAFTĘ, i t. p. poleca ze składu **„TOWARZYSTWO DLA PRZEMYSŁU ROLNEGO“**

Warszawa, Galerja Luxenburga,

Telef. 221-44 i 247-54. Skrót. telegr. **„EMROT — WARSZAWA“** 1349-34

Młocarnię transportową 34“ z motorem benzynowym 6 HP. Fabryka Shuttlewortha w dobrym stanie za połowę ceny nowej sprzedam. Używany kierat mały kupię Romanowski Horożanka. 1535.

Zarząd dóbr Beremiany, p. loco, st. kol. Pyszkowce, poszukuje gorzelnika katolika, o ile możności kawalera. Posada do objęcia od 15 września b. r. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1342-33

Centralny Zarząd dóbr „Wysock“ Zygmunta hr. Zamoyskiego w Moszczanach, poczta Bobrówka ma na sprzedaż: 2 buhajki roczne czarnokrase rasy fryzyjskiej, 50 q kwalifikowanego żyta „Petkus“ I odsiew, 2 wagony kwalifikowanego żyta „Kazimierskiego“ II odsiew, 1 wagon pszenicy „Konstancja“ II odsiew i 2 używane siewniki claytonowskie „Prima“ 22-rzędowy i 18-rzędowy w dobrym stanie za połowę ceny targowej. 1334-33

Zarząd dóbr Karwin sprzedaje na sezon jesienny do siewu (żyto wierzbnińskie) pierwszy odsiew. Na sezon wiosenny zamawiać można owsy selekcyjne. Adres Dr. Jan Penot, Karwin p. Kocmyrzów. 1333

Poszukiwana dzierżawa lub poręczająca administracja folwarku 150—400 mg. z dobrymi budynkami w zachodniej Małopolsce lub byłej Kongresówce możliwie z inwentarzami. Zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: Adolf Turnau, Surochów, poczta Jarosław. 1346-35

Inserujcie w „ROLNIKU“

Bronę talerzową używaną, kupi zaraz Zarząd dóbr Odnów p. Kulików. 1351

Sprzedaję pięcio miesięczne stare Plymonth-Rocks-koguty, podpadająco i wyraźnie znaczone, figury I klasy, za sztukę 500.000 mk. Także sprzedaję cztero miesięczne stare białe kaczki i kaczory (Emder-Riesen-Enten) razem hodowane, osobliwego rasowego pochodzenia za sztukę 600.000 mk. Oferty proszę nadsyłać do pani v. Raczek, Przyszowice, powiat Rudzki. 1352-33

Gorzelnik, posiadający bardzo chlubne polecenia, poszukuje posady przez Agencję Kostiuka Lwów, Kopernika 19. Również Agencja poleca oficjalistów różnych kategorji, oraz wszelką doborową służbę dworską. 1341-42

Rolnik teoretycznie i praktycznie wyszkolony, 17 lat praktyki, obejmie zarząd majątku na ordynację. Zgłoszenia: Blatkiewicz — Kołtów, p. Sassów k. Złoczowa. 1337-33

Agronom, były referent rolniczy, poszukuje posady zarządcy majątku, kasjera lub nadzoru lasów, tartaków, młynów, gorzelni, z dobrymi poleceniami i długoletniemi świadectwami. Zgłoszenia adresować Spółka „Rolnik“ Horodenka, Małopolska, dla referenta rolniczego. 1347-33

Zarząd dóbr Milejowskich poczta, telegraf i telefon Milejów, stacja kolejowa Jaszczów, Starostwo Lubelskie, poleca do siewu żyto Wierzbińskie, oraz pszenicę Ottarzewską. Tamże są do sprzedania knurki i maciorki czystej krwi, wielkiej białej rasy angielskiej. 1332-34

„FOSFOR“

Zakłady przetworów chemicznych, Ska z ogr. odp. — Biuro Centralne: Lwów, ul. Chorążczyzny 29.

Podjęliśmy produkcję

superfosfatu kostnego 16—20%

i przyjmujemy zamówienia na dostawę wagonową i detajliczną z naszej fabryki w Jezierzanach koło Barysza, pow. Buczacz, na sezon jesienny po cenach rynkowych.

1340-32-34

GOSPODARSTWO NASIENNE

Dr Z. LUBKOWSKIEGO w Pantalowicach p. Kańczuga

stojące pod kontrolą Tow. Gosp. Wsch. Malop. poleca do siewów jesiennych następujące kwalifikowane zboże szlachetne:

1. Pszenicę Ostkę mikulicką oryginalną. — 2. Pszenicę prof. Stieglera nr 22 I. odsiew. — 3. Pszenicę Białkę mikulicką I. odsiew. — 4. Żyto wierzbnińskie Dr Szańkowskiego I. odsiew. — 5. Żyto Petkus Lochowa I. odsiew. — Gwarancja wysokiej siły kiełkowania i czystości prawie 100 prc. — Ceny giełdowe z doliczeniem 40—75 prc. Dostawa w sierpniu. — Szczegółowe oferty na żądanie. 1350-32-33